Nr. 23. Lwów, dnia 18 listopada 1921 Rok LIII.

ROLNIK

PRENUMERATA wraz z przesyłką pocztową wynosi: za IV. kwartał. tj. od 1/X do 31/XII Mk 400.

Zobowiązania z powyższego tytułu ustają dopiero z chwilą odwołania dalszego abonamentu.

ORGAN TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI CO DRUGI PIĄTEK

pod redakcyą

Doc. Bronisława Janowskiego.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.

Rach. bieżący w P. K. O. Nr. 142,311.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje:

Administracya „Rolnika", tudzież Rady Oddziałów T. G.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Przedruk artykułów bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Rzut oka na działalność Rządu około pomocy rolnej w Małopolsce wschodniej.

(Dokończenie).

Prócz owej bezpośredniej pomocy, udzielanej rolnictwu, rząd starał się również i na drodze ustawodawczej zwiększyć rozmiary zaniedbanej produkcyi rolniczej w Małopolsce wschodniej. Do tego celu służyć miała w pierwszym rzędzie ustawa o wykonaniu reformy rolnej z dnia 15. lipca 1920 r., wedle której majątki większe, zupełnie opuszczone i zaniedbane, niemogące się podnieść o własnych siłach i nawet przy pomocy rządowej, miałyby przechodzić, po stosownem rozparcelowaniu, w ręce własności mniejszej, będącej stosunkowo znacznie mniej zniszczoną wypadkami wojennymi od własności większej, przeciwko której głównie zwracało się ostrze nienawiści nieprzyjacielskiej, czy „sojuszniczej", tak przy inwazyach wojsk rosyjskich, węgierskich, pruskich, austryackich a nawet tureckich, operujących na terenie Małopolski wschodniej, jak też ukraińskich i bolszewickich. Że parcelacya odbywa się w żywem tempie, a tem samem osiąga cele, jakie ustawa miała, dowodem tego jest, iż w czasie ostatnim t. j. do 30/IX. b. r. w rękach własności mniejszej na terenie Małopolski wschodniej znalazło się około **94.320** ha ziemi, pochodzącej z większych gospodarstw, wojną zrujnowanych.

Ponieważ jednak realizowanie ustawy o reformie rolnej wymaga z konieczności dłuższego czasu, wydał Sejm, w celu przyspieszenia zagospodarowania odłogów, uchwałą z 18. marca 1920 ustawę o przymusowych dzierżawach, wedle której każdy grunt nieuprawiany przez właściciela mógł być w drodze przymusowej wydzierżawiony okolicznym małorolnikom na warunkach dla nich bardzo korzystnych, co z jednej strony zmuszało właścicieli większych gospodarstw do tem większej energii w zagospodarowaniu tych majątków w celu zabezpieczenia się przed powyższą ustawą, z drugiej zaś strony zachęcało ludność małorolną do tem większej energii gospodarczej. Skutek tej ustawy objawił się w ilości morgów, które w ten sposób zostały uprawione przez własność mniejszą, zamiast leżeć odłogiem. Ilość tych obszarów wynosiła do końca września 1921 r. około 44.000 ha.

Ważny dział pomocy rolnej, prowadzony jednak nie przez I. O. P. R., lecz przez departament weterynaryjny b. Namiestnictwa we Lwowie, spowodowany został w roku 1920 inwazyą wielu chorób zaraźliwych, w szczególności księgosuszu i nosacizny, zawleczonych z wojskami bolszewickiemi. Akcya rządowa w tym kierunku była tak energiczna w Małopolsce wschodniej, że już w lecie roku 1921 wszelki ślad księgosuszu został skutecznie wytępiony, nosacizna zaś znacznie ograniczona.

Do przeprowadzenia całej akcyi powyższej musiał rząd polski zorganizować odpowiedni aparat urzędowy, fachowy, dotychczasowe bowiem władze administracyjne, pozostałe po Austryi, nie posiadając organów fachoworolniczych, zadania tego przeprowadzić nie mogły. W tym celu utworzył rząd Inspektorat okręgowy pomocy rolnej z siedzibą we Lwowie z 14 urzędnikami fachowymi i 18 siłami pomocniczemi, oraz z 54 referentami rolniczymi, po jednym w każdym z 54 powiatów wschodniej Małopolski. Tej władzy rządowej, spoczywającej pod bezpośrednim kierunkiem Ministerstwa rolnictwa i dóbr państw., dodana była pomoc z czynników bezpośrednio zainteresowanych, t. j. przedstawicieli miejscowych organizacyi społeczno-rolniczych, tak własności rolniczej

większej jak i własności mniejszej, oraz samorządu krajowego, a więc Towarzystwa Gospodarskiego, Małopolskiego Towarzystwa rolniczego (dawnego Towarzystwa Kółek rolniczych), oraz Tymczasowego Wydziału samorządowego względnie Wydziałów Rad powiatowych. Instytucyami takimi były: Okręgowy komitet pomocy rolnej we Lwowie, oraz powiatowe komitety pomocy rolnej w siedzibach starostwa jako władzy administracyjnej danych powiatów. Zadaniem tych instytucyi było opiniowanie wpływających podań o pomoc rządową a nawet uchwalanie w granicach norm określonych odnośnemi ustawami wysokości poszczególnych pożyczek. Prócz tego instytucye te współdziałały z władzami rządowemi we wszelkich kierunkach pomocy rolnej. Instytucye te, jako złożone z bezpośrednio zainteresowanych, których członkowie wybierani byli przez całe społeczeństwo rolnicze, dawały największą gwarancyę bezstronności tak w rozdziale pożyczek między poszczególne warstwy rolnicze i obie narodowości wschodnią część Małopolski zamieszkujące, jak i w stosowaniu wszelkich kierunków pomocy rolnej. Dowodzi tego następujące zestawienie z końca roku 1920. (Daty do czasu obecnego w opracowaniu).

Własność większa i mniejsza otrzymały:

	Własność większa	Własność mniejsza
pożyczek w gotówce	228,514,715 Mk.	40.339.213 Mk.
zboża	71.601 q	102.851 q
koni	4.429 sztuk	4.868 sztuk
wołów	180 „	—
narzędzi roln,	912 „	2.108 „

Że ludność małorolna w pożyczkach gotówkowych mniej partycypowała, jak właściciele większych obszarów, tłumaczy się owemi wspomnianemi powyżej okolicznościami, faktem bowiem jest, że zniszczenie wojenne odbiło się, jakto powyżej było wspomniane, głównie na własności większej, zwłaszcza zaś polskiej, podczas gdy własność mniejsza, zwłaszcza ludność ruska, podczas wojen polsko-ruskich i bolszewickich nietylko ocalała od zniszczenia, ale nawet tu i ówdzie znacznie się wzbogaciła kosztem zrabowanego mienia własności polskiej. Mimo tego ludność rolnicza ruska na równi z ludnością rolniczą polską partycypowała w pomocy rolnej, o ile tylko zniszczeniem wojennem swych gospodarstw okazywała potrzebę pomocy rolnej. Zestawienia tutaj podać o tyle nie można, że przy rozpatrywaniu wpływających tak do komitetów powiatowych pomocy rolnej, jak i do okręgowego komitetu podań, kwestyi narodowości ani religii wogóle zupełnie, nieuwzględniano co jest najlepszym wskaźnikiem bezstronności w załatwianiu tychże.

W ten sposób rząd polski dotychczas dociera do pierwszego etapu swych zamierzeń około pomocy rolnej a to do zagospodarowania ziem leżących odłogiem, których ilość zmalała do nieznacznego procentu, przyczem ilość inwentarza, tak żywego jak i martwego, znacznie się zwiększyła. Daleko jednak jeszcze od doprowadzenia produkcyi rolniczej do stopnia wydatności przedwojennej. Do tego trzeba jeszcze wielu lat wysiłku tutejszej ludności rolniczej, wysiłku, któremu rząd nietylko sprzyjać musi, ale w którym także musi czuć się zobowiązanym bezpośredni brać udział.

Mimo zatem rozpoczętej likwidacyi I. O. P. R. we Lwowie, pomoc rolna musi w dalszym ciągu być przez rząd udzielana, tam zwłaszcza, gdzie dotychczas rany wojenne nie zostały zabliźnione, oraz gdzie powstające nowe gospodarstwa rolne na gruzach dawnych uruchomić się własnemi siłami nie mogą. Akcyę tę będą prowadzić wspomniane na wstępie niniejszego wydziały rolnictwa i weterynaryi przy województwach we Lwowie, Tarnopolu i Stanisławowie, do których zatem należy się zwracać w tej sprawie.

OSTOIA-OSTASZEWSKI.

Ostatnia pogadanka hipologiczna.

LIX.

Ostoia Ostaszewski odpowiada panu R. Prawocheńskiemu, kierownikowi działu hodowli P. I. N. w Puławach, w sprawie broszury pana St. Wotowskiego zatytułowanej „Wychów koni".

MOTTO:

Społeczeństwo nasze nigdy nie lubiało krytyki i odwracało się od tych, którzy mu prawdę mówili w oczy.

Fr. Chwalibóg.

7. listopada 1921.

Zacznijmy od końca. Pan Prawocheński, któremu — jak sam pisze — „dopiero niedawno nadarzyła się sposobność przeczytania w *Rolniku* bardzo ciekawych, ostro i zamaszyście napisanych „Pogadanek hipologicznych" kończy swe pierwsze, a miejmy nadzieję, że nie ostatnie na łamach *Rolnika* wystąpienie twierdzeniem, że ja, „zamiast lekkiej dowcipnej krytyki", powinienbym dawać „trudniejsze dla niego" — to jest dla mnie — ale ciekawsze dla nas — to jest dla Niego — i korzystniejsze dla ogółu Pogadanki", dodając, że: *la critique est aisée, l'art est difficile.*

„Krytyk musi mieć ogromną wiedzę", powiedział ktoś mądry, i ma stanowczą racyę! Taką jednak krytykę krytyki, jaką p. kierownik działu hodowli P. I. N. w Puławach napisał, taką może napisać i kierownik każdego innego działu hodowli, n. p. hodowli... bakcyli cholerycznych.

Moje krytyki wolno nazwać ostre, bezwzględne nawet złośliwe, jak pisma Aristophanesa lub ś. p. Niemojewskiego, *si parva cum magnis componere licet*, lecz one nigdy nie są gołosłowne. Cóż p. Prawocheński w *Rolniku* (patrz Nr. 22 z 4 listopada b. r.) napisał? On napisał obronę redaktora, p. St Wotowskiego, o którą, przypuszczam, p. Wotowski wcale go nie prosił, i kto wie, czy tę obronę nie byłoby właściwem nazwać „niedźwiedzią przysługą" jemu wyrządzoną.

Bardzo smutno jeżeli w obronie broszury trzeba sięgać aż do argumentów, że czcigodny autor jest „sędziwy" i, jak go nazywa: „nestorem naszych pracowników polskich na polu żmudnej i filigranowej pracy". — Jak to filigranowej? Czy dlatego, że tak łatwej do stłuczenia?

Więc „trudniejsze dla niego" to jest dla mnie — pijąc do mnie, pisze p. Prawocheński, byłoby napisanie artykułu fachowego, niż napisanie krytyki. Czy p. Prawocheński czytał wszystkie moje „Pogadanki" w *Rolniku* i „Gawędy" w warszawskim *Jeźdźcu i Myśliwym?*

Z pewnością nie! Niechże się więc o nie wpierw postara i przeczyta, a potem niech z otwartą przyłbicą i spisą atakuje.

Ja, przyznam się otwarcie, pierwszy raz spotykam się z nazwiskiem „Prawocheński". Prac tego pana nie czytałem nigdy, ani artykułów, podczas gdy moje artykuły od ok. 30 lat drukowane były w tak zwanych

Dypl. inż. TADEUSZ SWIEZAWSKI.

Pokaz pługów motorowych na „Targach wschodnich".

(Dokończenie).

W następstwie przedstawiam ogólne opisy wyliczonych powyżej maszyn, z podkreśleniem pewnych znamion i szczegółów, bez możności wyczerpującego traktowania sprawy.

1) Ciągówka „Fiat", fabrykatu włoskiego (Soc. anon. Fiat-Torino), zastępstwo Traktor, Ska akc. Warszawa, posiada motor czterocylindrowy, benzynowy (rzekomo i na naftę), o mocy 25 KM przy 750 obrotach na minutę. Ciężar ciągówki wynosi 2600 kg. Koła napędowe (adhezyjne), umieszczone normalnie z tyłu, mają 1300 *mm* średnicy, przy szerokościach po 300 *mm*, z łapaczami z kątówek skośno na kołach przymocowanymi i poza obręcze kół wystającymi. Ciągówka ta była w r. 1918 jedną z najbardziej zwrotnych, bo usiłowano osiągnąć łatwość w omijaniu drzew owocowych, licznie po polach w Lombardyi wysadzanych. Obecnie tę rzeczywiście wielką zwrotność (8 m średnicy zewnętrznej koła przy nawracaniu) została zdystansowana ciągówkami tego rodzaju, jak Allis Chalmers. Tap i Simmering. „Fiat", orząc, ciągnął pług 3-skibowy, solidnej budowy, o dość dobrych formach odkładnic. Wszystkiemi czterema kołami jedzie ciągówka po polu.

2) i 3) Ciągówki „Titan" i „Junior", fabrykacyi I(nternational) H(arvest) C(ompany), przedstawił Syndykat rolniczy w Warszawie. „Titan" orał pługiem 3-skibowym amerykańskim, „Junior" zaś 2-skibowym, biegnąc wszystkiemi kołami po polu. „Titan" posiada motor dwucylindrowy w jednym bloku z chłodzeniem wodnem, czterotaktowy, ułożonym poziomo, o mocy 10 do 20 KM przy 300 do 500 obrotach na min., zmienianych napięciem sprężyny w odśrodkowym regulatorze. Opala się naftą, a mieszanina naftowo-powietrzna podgrzewa się gazami wydechowymi. Do rozruchu musi się używać benzyny. Zapłon uskutecznia magnet z wysokiem napięciem. Z prawej strony wału korbowego umieszczone jest koło zamachowe, konieczne ze względu na wyrównanie mas (tylko 2 cylindry), a z lewej strony sprzęgło. Wieko cylindrów wraz z zaworami w osobnym odlewie, ześrubowanym z głównym blokiem, pozwala na łatwe dostanie się do tłoków w razie potrzeby. Skrzynka trybowa i różnicowa jest dostatecznie osłonięta, ale dalsze przeniesienie do tylnych kół napędnych uskuteczniają łańcuchy bez końca z obu stron*).

Czy pośrednie przenoszenie siły i ewentualnie gwałtowna reakcya poślizgu na dłuższej drodze (wskutek zwieszania się łańcucha i większego, niż przy kołach zębatych, luzu) jest właściwsze od bezpośredniego przeniesienia kołami zębatemi, wątpić należy i musi się sprawdzić dopiero pomiarami i dłuższem doświadczeniem.

„Junior" ma motor czterocylindrowy, o cylindrach pionowych, razem odlanych, wraz z płaszczem wodnym, o mocy 8 do 16 KM przy 1000 obrotach na min. z regulatorem odśrodkowym, działającym na klapę dławiąca w karburatorze Jest to więc silnik szybkobieżny, ulegający naturalnie prędszemu zużyciu, niż silnik „Titan'a". Środkiem opałowym jest tu także nafta z pomocą benzyny dla rozruchu. Wiarygodne pomiary w innych krajach stwierdzają w swych sprawozdaniach znaczne i nieekonomiczne zużycie opału (ponad 0,4 kg na konia i godzinę) przy Titanie i Juniorze; w każdym razie jednak opalania naftą jest daleko tańszem, jak benzyna.

*) Patrz *Rolnik* Nr. 1., str. 2. T. Swieżawski: »W sprawie wyboru typu traktora do orki we wschodniej Małopolsce.

„fachowych" i niefachowych pismach Galicyi i Królestwa, a nawet we Francyi i Niemczech. To też bardzo proszę pana Prawocheńskiego o wskazanie mi, gdzie Jego prace nabyć można, bym się z niemi zapoznał.

Lecz wróćmy do rzeczy. Broszura p. St. Wotowskiego nie uwzględnia najnowszych zdobyczy wiedzy i praktyki, a im wcześniejszą datę na tej broszurze by się umieściło, tem ona w kolekcyi dzieł polskich byłaby cenniejszą.

Popularne dziełko, im bardziej popularne, tem bardziej powinno być wolne od błędów, z tej prostej przyczyny, że laik bezkrytycznie w to co wydrukowane wierzy. Czy tak?? Moja krytyka gołosłowną nie była (patrz *Rolnik* Nr. 9 i 13 z b. r.), a jeżeli kwestyi co jest dziedziczne nie rozwinąłem, to fakt ten nie upodstawnia do napisania przez p. Prawocheńskiego następującego frazesu:

„Napróżno (?) p. Ostoia-Ostaszewski powtarza (!), w ślad za niektórymi niemieckimi autorami (?), jakoby wymienione wyżej wady (roarowanie i miesięczna ślepota) nie były dziedziczne".

Przedewszystkiem, czy ja „powtarzam" za autorami niemieckimi, czy opieram me twierdzenie i na własnych, może wcześniejszych obserwacyach, o tem p. Prawocheński sądzić nie może. To pewna że zasadniczo na polskich autorach w hipologii opierać się nie jest możliwem, bo między polskimi autorami w tej dziedzinie są tylko historycy, kompilatorzy i, jak ich nazywam, „przeżuwacze" wiedzy ludzkiej, a znam i poetów błądzących na, po szekspirowsku oświetlonych terenach; znam ślepych fanatyków rodowodów; znam głuchych fanatyków form; znam przyjaciół i nieprzyjaciół różnych ras, którzy w swem partyjnem zacietrzewieniu nie widzą lub — co gorsza — nie chcą widzieć, że tak jak ceder tak i drzewo gumowe jest potrzebne, i że hodowca szybkonogich strusiów może chować i słonie.

Niemiec inaczej traktuje wiedzę niż Polak, a jeżeli chodzi specyalnie o błędy dziedziczne — do których to błędów od czasu Lehndorffa włogacizna i obrączka kostna się nie zaliczają, to — co się tyczy specyalnie miesięcznej ślepoty — nie teorye niemieckie, lecz statystyka pruska, na której oparł się Oettingen, pozwoliła mu napisać następujące zdanie:

„*Die Sicherkeit mit der in Gelerten- und Laienkreisen (avis au lecteur!) „die zweifellose" Vererbung von Mondblindkeit solange behauptet worden ist, gibt in charakteristischer Weise den niedrigen Stand der Pferdezucht als Wissenschaft an*".

Być może, że „napróżno" walczę z przesądami wielu, dla których co wydrukowano w podręczniku weterynaryjnym jest ewangielią, i do których może i p. Prawocheński, jako lojalny wobec swych światłodawców kierownik działu hodowli P. I. N. w Puławach się zalicza, lecz nie „napróżno" walczył Lehndorff ze szpatologami i nie „napróżno" nie zgodziliśmy się na posiedzeniu w Ministerstwie rolnictwa w Warszawie dnia 30 lipca b. r. na naradzie „w celu wydania opinii o projekcie ustawy w przedmiocie kontroli państwowej nad ogierami i klaczami zarodowemi" na wpisanie „roarowania" na listę błędów dziedzicznych, czemu sprzeci-

Obie wielkości ciągówek I. H. C. posługują się kątówkami na obwodach kół popędowych, skośno przymocowanemi i poza obręb znacznie występującemi dla lepszego zapierania się i uniknięcia względnie zredukowania poślizgu. Ukos kątówek jest wystarczający do pozostawania osi koła w tej samej wysokości na twardem podłożu (gościniec), bez podskoków, ale nie poleca się zbyt częstej jazdy temi ciągówkami po bitych drogach, aby nieusprężynionego wozu i motoru nie wstrząsać; z drugiej strony brak resorów nie wytwarza ujemnych drgań podczas orki, zwłaszcza przy wydobywaniu się samoczynnem z miękiej roli po wkopaniu się.

Tak te ciągówki, jak i ich pługi, są wogóle zbudowane doskonale co do materyału i wykonania. Ale, jak większość fabrykatów amerykańskich, potrzebują nieodzownie wielkiego składu części zamiennych i zapasowych wobec odległości od fabryk, w których powstały, i pewnych, specyficznie amerykańskich właściwości w użyciu materyału do poszczególnych części składowych.

4) Ciągówka „Fordson" nie posiada osobnych ram podwozia, tylko motor i osłona pędni tworzą jeden korpus, opierający się na dwóch tylnych kołach popędzanych i na osi dwóch przednich wolnobieżących. Fordson tworzy dziwne zespolenie prostych i skomplikowanych szczegółów, zalet i wad. Już ten jeden korpus ułatwia i czyni tańszą całą konstrukcyę, ale w razie zepsucia, pęknięcia, w jakimś zresztą małoznacznem miejscu, zmusza do drogiej wymiany całego korpusu. Jakże łatwo zapomina się w ruchu pługa motorowego o nagłym rannym przymrozku, a właśnie pozostawiono wodę w płaszczu cylindrów. Cóż wtedy z taniości odlania całego bloku na cztery stojące cylindry i wygodnego urządzenia odejmywania wieka (również z jednej sztuki), celem dostania się do tłoków. Środkiem popędowym jest nafta, ale urządzenia przy karburatorze są tak sztuczne i zawikłane, że wymagają bardzo fachowej umiejętności w razie niedomagania, a na wsi o pierwsze trudno, a o drugie łatwo. To samo z zapłonem, który niepotrzebnie szuka nowych dróg i to ze skutkiem wcale niodoskonałym, chociaż mamy tak znakomite aparaty, jak magnety Boscha lub Dixi. Zaletą jest urządzenie do oczyszczania powietrza do motoru z kurzu i zanieczyszczeń, ale nowy zawiły aparat i toska o dobrą jego obsługę. Prostszem jest chłodzenie termosyfonowe przy Fordsonie, jak chłodnik z pompą odśrodkową, ale konieczność dolewania wody w lecie na polu, a w zimie dodawanie do wody alkoholu i gliceryny wymaga troskliwej opieki i u nas, przy łatwo trafiającej się opieszałości pracowników, może doprowadzić do zagrzania się cylindrów, względnie zamarznięcia wody w chłodniku lub w płaszczach. Co do użycia alkoholu do chłodnika (30%), to musiałby i motorowy być abstynentem i sam właściciel posiadać dużą dozę silnej woli.

Zastosowanie ślimaka do przeniesienia ruchu wpływa na zwartość i taniość budowy, ale zużycie zębów w ślimaku i kole ślimakowem jest większe i gorsze niż przy kołach zębatych czołowych lub stożkowych, jak również strata w mechanicznej sprawności (większe tarcie w stosunku około 0,95 do 0,75), w wykorzystywaniu mocy motoru. Silnik daje maksymalnie 22 KM przy 1000 obrotach na min., a więc jest szybkobieżny. Koła popędowe nizkie (1070 *mm* średnicy) ze śkosno umocowanemi kątówkami na obwodzie. Prawe jedzie w bruździe i spotykając naturalnie inną przyczepność, jak lewe koło po polu, powoduje często boczne skręcania całego zespołu ciągówki z 2-skibowym pługiem, zwykle w prawo, od pola, a przez to zwężania względnie wogóle nierównomierność w szerokości orki. Blizkie umieszczenie pługa za ciągówką, i to tylko dwuskibowego, zmuszało poniekąd do tej „normalności«, aby prawy „koń" szedł w bruździe, ale mylnem jest zapatrywanie, jako o znacznej stracie, że ciągówka, idąca tylko po polu, a mająca zespół korpusów płużnych dość daleko od siebie przyczepiony, traci wiele pociągu na boczne ciągnienie.

W normalnych urządzeniach, np. przy 3-skibowych zespołach, mniej więcej $^1/_8$ część siły pociągu wywiera boczne parcie: umniejsza to siłę pociągu, jednak tylko o $^1/_{32}$ w kierunku prostym, a za to ta $^1/_8$ dodaje boczne poparcie i każe przezwyciężać zwiększone przez to boczne tarcie części korpusa po ścianie bruzdy, które w rezultacie nie wpływa również zbyt wybitnie na siłę ciągnącą. Przy najbliższych pomiarach postaram się te działania zestawić cyfrowo, dla dosadniejszego przekonania o małem znaczeniu wady ciągnienia bokiem.

Powyższe uwagi o Fordsonie nie zachęcają zbytnio do kupna tej ciągówki, ale firma zastępcza, L. J. Borkowski w Warszawie, ul. Mazowiecka 11, sprzedała już ich tak wiele w Polsce, że jej nie zaszkodzę tą krytyką. Objektywność zmusza mnie do zaznaczenia, że pługi Olivera, pracujące za Fordsonem, są doskonałe, i że przy umiejętnej i troskliwej obsłudze, jak długo nie zjawiają się niedomagania, cała maszyna wykazuje wiele dodatnich stron i pracuje intenzywnie. Fordson, reklamowany i rozpowszechniany po całym świecie energicznie, celowo i praktycznie, prawdziwie po amerykańsku, dominuje obecnie i u nas — czy trwale, przyszłość pokaże.

5) Z kolei przechodzą do nowego typu ciągówek dwukołowych dla których trzeciem podparciem jest ciągnione narzędzie, zwrotne względem ciągówki przy po-

---

wiałem się nietylko ja, lecz sam naczelnik stadnin państwowych, p. Fryderyk Jurjewicz, mimo dzielnej obrony głównego reprezentanta wiedzy weterynaryjnej w Polsce.

„Więcej ostrożności i znajomości rzeczy od autora Pogadanek hipologicznych mamy prawo spodziewać się", pisze pan kierownik działu hodowli P. I. N. w Puławach, i dodaje: „niech mi wybaczy szczerość sam Ostoia-Ostaszewski".

Difficile est satiram non scribere! Alež przebaczam! przebaczam! lecz niech i mnie wybaczy „sam R. Prawocheński", że mu dam publicznie radę by się z polemicznem „boomerangiem" nie wybierał na kampanię bez dostatecznego przygotowania, bo boomerang ma tę fatalną zaletę, że nie trafiwszy w ptaka, powracając, trafia w niefortunnego strzelca.

O tak! bezwątpienia; o więcej ostrożności i znajomości rzeczy postarać się należy.

P. S. Przestałem pisać me »Pogadanki« w *Rolniku* z powodów, których tu i nie chcę i nie mogę wyłuszczać. Jeżeli zrobiłem wyjątek, to tylko korzystając z prawa bronienia się przed zarzutami, czego mi żadna szanująca się redakcya odmówić nie może. Pisać mam zamiar w warszawskiej *Gazecie rolniczej.*

mocy obracalnego segmentem zębatym ramiona. Do tego ramienia przymocowuje się narzędzie mniej lub więcej dostosowane, a urządzenie takie pozwala na bardzo mały promień skręcania. Postęp rzeczywisty w kierunku uproszczenia budowy, umniejszenia martwego ciężaru maszyny i osiągnięcia najmniejszego skrętu. Wobec sztywnego połączenia ciągówki (przodka w płaszczyźnie pionowej) z narzędziem przechodzimy do systemu sztywnego całego zespołu, jak u Stocka, wraz z zaletami tego systemu, zwłaszcza przy niewielkiej ilości skib, ale i z wadami niepożądanych wahnień w płaszczyźnie pionowej w razie nierówności gruntu, ewentualnie nierównomiernego poślizgu kół popędowych i z wjeżdżaniem prawem kołem w bruzdę.

Taką dwukołową ciągówką jest maszyna Allis-Chalmers Mf. Co z Milwaukee w Wisconsin, zastępywana przez firmę „Agromotor“ w Warszawie, ul. Długa l. 9. Posiada motor le Roi, 4-cylindrowy, 4-taktowy, benzynowy, o mocy maksymalnej 15 KM, ale tylko 12 KM na tarczy pasowej, a 9 KM na haku pociągowym (według podania firmy zastępczej) przy 900 obrotach na min. Prędkość postępowa tylko jedna, 4 km/godź. tam i nazad, dająca się zmniejszać przez redukcyę regulatorem ilości obrotów do 500 na minutę. Motor osłonięty jest tym samym jednym korpusem, okrywającym napęd i osadę osi kół napędnych, co jest tak samo niekorzystne i drogie na wypadek lokalnego uszkodzenia, jak przy Fordsonie. Traktor, wagi 1100 kg, biegnie na kołach o średnicy 1200 *mm*, a szerokości 150 *mm* z 20-stu skośnymi kątówkami na obwodzie. Koła zębate na kołach napędowych zupełnie odkryte, bardzo delikatne i o przeniesieniu zbyt gwałtownem; napędzające kółko zębate, małe, ma tylko 5 zębów w postaci rolek przy t. zw. zazębieniu punktowem; naturalnie ich zużycie będzie bardzo szybkie, choć zastosowanie punktowego zazębienia i rolek jest godne naśladowania. Doczepiony był pług 2-skibowy Zawadzkiego orzący 2 razy po po 30 cm szeroko, od 6 do 7 cali głęboko.

6) Podobnie jak poprzedni zbudowanym jest uniwersalny pług unoszony „Simmering“, wytworzony przez fabrykę wagonów Simmering we Wiedniu. Posiada motor benzynowy dwucylindrowy, o mocy 12 KM przy 1250 obrotach na min. Maszyna, wagi okrągło 1000 kg (wraz z pługami), ma koła popędowe małe, o średnicy 1000 *mm*, a szerokości po 120 *mm*, względnie z dodatkowemi obręczami po 240 *mm* z 12-ma łapaczami (na każdem kole) prostemi, a na dodatkowych obwodach skośnemi. Naturalnie prawe koło, jak u Stocka, wjeżdża w bruzdę, tylko, że daleko tu łatwiej o nierównomierność adhezyi, za to mniejsze ugniatanie podglebia. Pług Simmering pokazywał się z siedzeniem dla obsługującego, ale zupełny brak znajomości ruchu gospodarstw rolnych u twórców (szczególnie obecnych powojennych) wielu nowych typów pługów motorowych, zdradza się w rzekomem uproszczaniu budowy i „przystosowaniu dla małorolnych“ przez nieumieszczanie koziołka z tem, że obsługujący ma piechotą iść za pługiem. Początkowo Simmering figurował na prospektach, a nawet w pierwszych okazach, nadeszłych do Polski, bez koziołka, a z czepigami za zespołem. Przyjmijmy, że Simmering zorze w 10 godzinach, 1·5 ha czyli 2·6 morga, orząc pole o długości 150 m, a 100 m szerokości. Przy sumarycznej szerokości skib 60 cm (według podania firmy), musi pług obrócić 167 razy, czyli przejechać 25 kilometrów. Spacer 25-kilometrowy w jednym dniu po bruździe jest możliwy, ale chyba tylko przez 1 dzień dla tego samego wędrownika.

Mały promień i sprawność skrętu u Simmeringa, zapobiegliwy ciągle pokaz jazdy (nie orki) podczas „Targów wschodnich“ na miejscu wystawy, nienaganność pracy motoru przy tych przejażdżkach i wrażenie zewnętrzne dobrej i celowej budowy, spowodowało kilkunastu rolników, w tem i włościan, do zakupna tego pługa motorowego na miejscu po cenie 550.000 koron austr., czyli przeszło półtora miliona marek polskich. Czy odbiorcy będą z kupna zadowoleni, zwłaszcza na naszej ciężkiej glebie lub przy średnio głębokiej orce, pokaże się w praktyce. Boję się, że nieco się zawiodą.

7) Dwukołowcem, o pół sztywnem zespoleniu, z 3-skibowym pługiem w płaszczyźnie pionowej, jest również maszyna „Tap“ (Tovarna-Auto-Pluh) z Vrahany obok Kralup w Czechosłowacyi. Motor 2-cylindrowy, poziomy, benzynowy (lub benzolowy), rozwija 22 do 25 koni mech. przy 1000 do 1200 obrotach na min. i przenosi swą moc dobrze osłonionym napędem zmianowym i różnicowym, rozwijając trzy (2·75, 3·8 i 6·5 km (godź.) prędkości wprzód, a jedną (3·8) wstecz, na koła adhezyjne o średnicach 1100 *mm*, o szerokościach po 230 *mm*, zaopatrzonych śrubowymi, nizkimi (8 sztuk na każdem obwodzie, i w razie potrzeby wysokimi (do 85 *mm*) dodatkowymi (po 16 sztuk) łapaczami. Prawe koło biegnie w bruździe. Maszyna, jako ciągówka, z dodatkiem dwukołowego wózka z tyłu, waży 1900 kg. Po wyłączeniu dyferencyału, przy stojącej maszynie, można napędzać równocześnie z każdej strony po jednej tarczy pasowej z różną prędkością. Jest to nadzwyczaj dodatnie dostosowanie się do różnych wymagań ruchu maszyn rolniczych i odpowiednie wykorzystywanie motoru, równocześnie do dwu obrabiarek gospodarskich, z których każda normalnie niewielkiej ilości koni mechanicznych wymaga. Swego zasadniczego punktu widzenia, o niewłaściwości używania motoru samochodowego do napędu ze stałego stanowiska przez takie urządzenie jak przy „Tap‘ie“, nie zmieniam. Ale — w razie konieczności takiego wysługiwania się motorem pługa — jest takie urządzenie bardzo dodatnie.

Przez zespolenie pługów z maszyną półsztywnie, przez znakomitą zwrotność zespołu i przez świetne wykonanie, tak motoru jak i całej maszyny, we wszystkich szczegółach, może Tap bardzo silnie konkurować z różnymi typami pługów motorowych w Polsce rozpowszechnianymi, a może nawet uzyska pierwszeństwo, skoro cena jego (90.000 kor. czes.) będzie się u nas kalkulowała normalnie.

Że twórcy Tapa naprawdę starali się skonstruować maszynę do obróbki ziemi jak najbardziej celowo i mechanicznie i rolniczo, że wczuli się w problem orki maszynowej, dowodzą fakty: 1) maszyna pokazywana, która jako pierwszy typ wychodzi z fabryki jest szóstą z rzędu konstrukcyą po pięciu niezadawalniających próbnych okazach; 2) usiłowania wytwórców dążą do wyszukania innego narzędzia, któreby było właściwsze od strugów posuwistych przy użyciu motoru wybuchowego i przenoszenia siły adhezyą kół. Na „Targach“ fabryka Tap pokazała 1 człon tej nowości, mianowicie szereg poziomych noży, które, osadzone ponad sobą na pionowym wale, obracałyby się w ziemi (pod działaniem motorowego obrotu wału) i rozcinały glebę ostrzami z obu stron

wału w kierunku obrotu nastawionemi. Takich wałów z nożami byłoby kilka obok siebie. Wstrzymuję się na razie od jakiejkolwiek krytyki tego nowego narzędzia wobec obietnicy fabryki, że z wiosną przyszłego roku podda całą nową maszynę próbom i na naszych ziemiach.

8) W pokazie brały udział i czołgi. „Cletrac“ (Cleveland-Traktor), z Cleveland w Ohio, zastępuje firma „Eshape“ w Krakowie (filia we Lwowie, ul. Akademicka 15). Jest to ciągówka nadwóch popędzanych „gąsienicach“. Ramy wozu podpierają się trzema rolkami na każdej gąsienicy. Motor umieszczony jest na osobnych ramach, które połączone są z ramami wozu zawiasowo (z tylną osią koła łańcuchowego), a z przodu zapomocą resorów.

Motor Cletrac jest czterocylindrowy, czterotaktowy, cylindry odlane z jednego bloku, o mocy nb. wyższej, 20 KM. Chłodzenie termosyfonowe, zapłon magnetem o wysokiem napięciu. Do opału służy nafta i benzyna. Z przodu, na przedłużonym wale motoru, wystaje tarcza pasowa (200 *mm* § × 150 *mm*) do popędu ze stałego stanowiska, wstecz zaś przenosi się moc silnika na mechanizm popędowy zapomocą sprzęgła tarciowego Mechanizm popędowy, szczelnie zakryty osłoną, przenosi siłę dalej przez tylny wał koła łańcuchowego (o 15 zębach) na łańcuch czołgowy. Ten wał spoczywa w łożyskach ram wozu i jest tak przeprowadzony przez skrzynkę napędową, że skrzynka wraz z ramą motoru może wahać około tego wału. Łańcuch czołgowy składa się z poszczególnych lanych członów (podział 115 *mm*), do których na zewnątrz przymocowane są prasowane płyty stalowe (110 × 170 *mm*). Z przodu opasuje każdy łańcuch koło gładkie na obwodzie w łożyskach przesuwalnych dla napinania łańcucha.

Cletrac ciągnie za sobą, idąc po polu oboma czołgami, pług trzyskibowy Ransomesa, a steruje wyłączaniem odpowiedniego czołgu z działania. Dzieje się to dość gwałtownie i utrudnia kierowanie. Ujemną również właściwością jest częste kołysanie się ram motoru, które powstaje przez moment obrotu wywierany siłami mechanizmu popędowego na ramy motoru. Ten moment stara się podnieść ramy motoru około tylnej osi, a przez to sprężyna, włączona pomiędzy ramami wozu a ramami motoru, napina się i popada w drgania wobec zmienności siły popędowej (a więc i momentu), równocześnie ze zmianą oporu ziemi.

Nizkie siedzenie jest bardzo niewygodne.

Ciężar ciągówki wynosi 1552 kg, a wobec 5080 cm^2 sumarycznej powierzchni podparcia obydwoma czołgami, wypada 305 gramów nacisku na kwadratowy cm, czyli połowa nacisku stopy ludzkiej. Można zatem użyć Cletraca nawet na rolę przygotowaną pod siew, ciągnąc siewniki, z tem zastrzeżeniem, żeby tego nie wykonywać wtedy, kiedy wierzchnia warstwy roli jest zbyt wilgotną. W takim wypadku czołg zgniecie rolę więcej, niż koła nawet ciężkich traktorów.

Naturalnie przyczepność czołgów jest daleko intenzywniejsza, niż kół popędowych, i tem czołg będzie górować nad innemi ciągówkami. Obrotność Cletraca jest nadzwyczajna, co także na jego plus należy zakontować. O ile zaś człony czołgów i jak szybko będą się zużytkować, to może tylko doświadczenie praktyczne w ciągu czasu i w różnych warunkach pouczyć.

9) Atmosferę pokojową pokazu zakłócały swoją obecnością 2 czołgi wojenne, z których jeden jednak stanął do konkurencyi o pracy pokojowej, bo ciągnął pług dwuskibowy i dowodził tem możliwości użycia czołga wojskowego do orki. W celu istotnego użycia musiałby czołg wojskowy mieć zdejmywany pancerz i wieże, bo wlec bezpotrzebnie 6·7 tonn, jak w pokazywanym najlżejszym typie Renault (o mocy motoru 18 KM), kosztuje za wiele benzyny w ekonomice gospodarstwa rolnego.

10) System sztywny dawniejszej konstrukcyi reprezentował 3-skibowy pług motorowy „Excelsior«, wyrabiany obecnie w fabryce „Fiat“ w Florisdorfie pod Wiedniem. Typ ten u nas znany, niejednokrotnie w *Rolniku* opisywany, nie potrzebuje szerszego omawiania; znamy jego zalety i wady, a nowa fabryka ulepszyła szczegóły i użyła materyału przepisanego, a nie „wojennego“. Wspomnę o praktycznej zmianie, że przy jeździe wstecz, wskutek wybalansowania podnoszą się pługi automatycznie, względnie wystarczy krótkie działanie napędu wstecz, a pługi podniesą się i pozwolą na normalny skręt na uwrociu. Ciężar pługa wynosi 4700 kg, ale motor ma 36 koni mechan., wystarczających do zorania przeszło 5 morgów dziennie na ciężkiej glebie i około 25 cm głęboko.

11) Wreszcie imponował swym ogromem — i nieco przerażał — „Mocarz“, firmy „Poręba“, Stowarzyszenia mechaników polskich z Ameryki. Jest to system półsztywny, tj. zespół pługów (tym razem 6-ciu lub 4-ch) zawieszony do ramy wozu zawiasowo o osi poziomej zawiasu. Normalnie zawieszenie to znajduje się za kołami popędowymi i ciężar całego wozu jest tak rozłożony, aby podczas pracy orania, opór ziemi, działając z tyłu, nie podniósł przodka wozu do góry. W „Mocarzu“ widocznie tak wypadało ustosunkowanie ciężaru, że nietylko wypełniono dwa koła przednie betonem, ale zawias ramy pługów umieszczono przed kołami popędowemi, czyli pługi są pchane, nie ciągnione. Nie twierdzę przez to, że pchanie jest niekorzystniejsze od ciągnienia przy przenoszeniu mocy adhezyą kół popędowych, bo jest to jeszcze sprawa niewyjaśniona należycie.

Silnik dwucylindrowy daje 23 do 28 KM przy 800 obrotach na min., a przenosi siłę na koła popędowe o średnicach 1300 *mm*, a o szerokościach po 260 *mm*. Zespół pługów podnosi się motorycznie. Ciężar ciągówki z 6-skibowym pługiem podaje firma na 3200 kg.

„Mocarze“ zbudowano jeszcze pod Wiedniem, a Stowarzyszenie polskich mechaników z Ameryki, po zakupnie odnośnej fabryki pod Wiedniem, zamyśla w swojej nowej fabryce w Porębie konstrukcyę tego pługa motorowego zmienić zasadniczo i na lepsze, co w istocie dla udania się i zadowolenia rolników jest w wielu szczegółach koniecznem.

Zdradzę tu zamiary firmy, wobec ich doniosłej wagi i celowości, że w innej swej fabryce, w Pruszkowie, przystąpi do wyrobu maszyn orzących na wzór patentu Meyenburga (druty stalowe, krążące szybko naokoło wału poziomego i ryjące ziemię na kształt łap krecich); tę maszynę opisywałem w *Rolniku* przed wojną, a obecnie dodam, że udoskonalono je znacznie i rozpowszechniono w Szwajcaryi i we Francyi, dostosowując przedewszystkiem dla małorolnych.

Za wyjątkiem „Excelsiora“, wszystkie pokazywane pługi motorowe są — mojem zdaniem — niewłaściwe, bo za słabe na tereny wschodniej Małopolski przy wy-

maganiach normalnej głębokości i wydajności zoranej powierzchni. To są jednak tylko przypuszczenia, bo żadnych udowodnień nie doświadczono. Żywiłem nadzieję, że rzetelnie przygotowywane próby pługów motorowych w Kobylempolu pod Poznaniem, które miały się odbyć od 24 do 27 października staraniem Wielkopolskiej Izby rolniczej, dadzą nam pewne wytyczne, co o tychsamych lub podobnych pługach motorowych sądzić. Niestety, zostały te próby odłożone do wiosny p. r. Musi się również podnieść, że grunty pod Poznaniem są znacznie lżejsze, niż u nas, to też jest ze wszechmiar wskazanem, aby Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie w porozumieniu z Wydziałem rolniczym Politechniki lwowskiej w Dublanach przygotowało z wiosną przyszłego roku równie poważnie, jak pod Poznaniem przygotowywano przeprowadzone próby orki motorowej i zbadanie różnych pługów motorowych na naszych glebach. Potrzeba jest gwałtowna, bo działamy na ślepo, nie mając doświadczeń wiarygodnych, a tem dotkliwszy będzie brak danych o sprawności i ekonomii odnośnego pługa motorowego, względnie niepewność wyboru jego typu, im bardziej zaczniemy się zbliżać do normalnych warunków życia codziennego.

W pokazie na polach Oświecy nie brał udziału nowy pług motorowy „Alfa“, konstrukcyi inż. Pfanhausera w Wiedniu, który wystawił na „Targach“ Bank rolniczy we Lwowie. Jest to pług sztywny, 3-skibowy, podobny do pługów „Praga“ (pomocnicze ramy do zawieszenie korpusów pługów), z korzystnem urządzeniem do dowolnego nastawiania koła bruzdnego na głębokość w przeciwieństwie do Stocka, który koło napędowe w bruździe umieszcza stale o 15 cm niżej, niż koło polowe.

Zupełnie nie wystąpiła na „Targach“ firma America-Durope Exchange Corporation z zastępstwem pługów motorowych „Case“, bardzo dobremi ciągówkami amerykańskiemi, które rozpowszechniają się w Polsce.

Sprawozdanie z wystawy innych maszyn rolniczych i narzędzi po za pługami motorowymi wypada odłożyć do osobnego artykułu, bo należy się zoryentować wogóle co do stanu rodzimej produkcyi w tym kierunku, co i jak wyrabiamy i o ile zdolni jesteśmy pokryć własne zapotrzebowanie.

Drobne porady.

Brak drzewek owocowych do zakładania sadów. W czasie wielkiej wojny niemal w zupełności ustała praca w szkółkach drzew owocowych a wskutek tego zapas drzewek wyczerpał się bardzo rychło. Dopiero w ostatnich latach wojny zaczęto zakładać mniejsze i większe szkółki drzewek, a ponieważ całe społeczeństwo zrozumiało wartość ogrodnictwa, a szczególnie sadownictwa, zapotrzebowanie na drzewka jest ogromne, co będzie się niewątpliwie powiększało z postępem parcelacyi majątków i zakładania średnich gospodarstw, przy których powstaną kilkumorgowe sady.

Wobec braku drzewek, w niektórych okolicach wszelkie szczepy mają nabywców, bez względu na ich wartość, a dowiedziałem się, iż niekiedy włościanie płacą za drzewko przeszło tysiąc marek, obliczając przez sprzedawców podług ceny innych sprzedawanych płodów.

Znam fakt konkretny, iż silne drzewka karłowe, sprzedane po 1000 Mk, zaraz sprzedał nabywca po 3.000 Mk.

Jest tylko jedna okolica, w której włościanie już drzew nie potrzebują, a mianowicie w okolicy Zaleszczyk, albowiem w czasie wszystkich inwazyi, gospodarze: Moskale, Ukraincy i bolszewicy, wysprzedawali za bezcen drzewka z krajowej szkółki w zakładzie sadowniczym, a wskutek tego jest dostateczna ilość drzew w powiecie, dzięki czemu niema popytu na miejscu na drzewka i kilka tysięcy drzew mogłyby nabyć dalsze powiaty.

Zwiedziwszy szkółkę w ostatnich czasach, postanowiłem podać to do wiadomości tych, którzyby chcieli założyć z wiosną sad, a choćby dopiero w przyszłej jesieni, by sobie zawczasu te drzewka zakupili, albowiem pewniejszych odmian drzewek prędko się nie dostanie, a jeżeli nawet powstałe szkółki już za rok mieć będą drzewka, będzie to kroplą w morzu zapotrzebowania.

Wobec wysokiej opłaty za transport koleją, najpraktyczniej byłoby, ażeby zaopatrzyły się w drzewka z Zaleszczyk najbliższe powiaty, a ta mała ilość, drzew, jaka jeszcze pozostała, zaledwie w części pokryje zapotrzebowanie zgłaszających się.

Ze względu na wielki brak materyałów do opakowania, posyła Zakład tylko wagonowe transporty na większe zamówienia dla Towarzystw rolniczych, dla Kółek rolniczych, lub dla kilku osób zamawiających z jednej gminy.

Widziałem już sady założone przed rokiem z drzew pochodzących z Zaleszczyk, a ponieważ te drzewa są już wielkie, przycięto je dość krótko, dzięki czemu porobiły nowe korony i niebawem już zaczną rodzić, a mając silne pnie, nie wymagają już tak silnych podpór, jak młode drzewka, których pnie łamią się pod naporem wichru.

Gdyby kto zakupił takie drzewka silne, zwracam uwagę na sposób przygotowania ich do sadzenia. Drzewka wykopane ze szkółki tracą zwykle drobne korzenie, a po posadzeniu robią nowe i dopiero wtedy zaczyna się nowy okres wegetacyi. Jeżeli większe drzewka zostaną posadzone odrazu w sadzie co 12 m od siebie, na większej przestrzeni podlewanie jest bardzo utrudnionem i wskutek tego wiele drzewek zamiera, zwłaszcza, gdy się trafi taki rok, np. jak ubiegły.

Najpraktyczniej więc jest drzewka zakupione zasadzić w pobliżu wody do szkółki w odległościach co $1^1/_2$ m od siebie, tam je w miarę potrzeby podlewać, co wcale nie nastręczy trudności, a po roku, lub dwóch, gdy zrobią już nową wiązkę korzeni i gałęzi, po przygotowaniu miejsca na sad, po robotach jesiennych, posadzić w październiku na stanowiska stałe.

Drzewka w ten sposób podchowane na miejscu, choć to się wyda komu niepraktycznem bardzo zmniejszają robotę i zapewniają małą stratę wskutek wyschnięcia.

Dowodem na to są sady zakładane przez inspektorat Tow. Gosp. z tych drzew, a także w ten sposób przygotowano kilkakrotnie drzewka, iż naprzód szkółkowano, a po roku sadzono na stanowisko. Ogrodnicy zwyczajnie tak postępują, albowiem to zapewnia przyjęcie się.

Dr. Władysław Kubik.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Prof. St. Biedrzycki: **Uprawa odłogów** (z 18 rycinami w tekscie) Nr. 6. wydawnictwa. „Praktyczna encyklopedya gospodarstwa wiejskiego“, Warszawa, Księgarnia rolnicza, 1921.

W broszurce niewielkiej, bo na 43 stronach, podaje Autor pod powyższym tytułem całą niejako teoryę uprawy mechanicznej gruntów leżących odłogiem. Znajdujemy tu wprawdzie także i pewne praktyczne wskazówki, tak co do ogólnych zasad uprawy odłogów, a więc przeprowadzenia zasadniczych melioracyi (karczowanie) i użycia odpowiedniego maszyn i narzędzi do uprawy mechanicznej służących, wreszcie nawożenia i wysiewu różnych roślin, w rzędzie jednak tych kwestyi, omawianych w poszczególnych rozdziałach, wysuwa się na plan pierwszy pogląd na teoryę uprawy mechanicznej odło-

gów w rozdziale poświęconym fizyczno-mechanicznym procesom, zachodzącym w roli odłogów, przedstawiony przez Autora w sposób jasny, wyczerpujący, jakkolwiek treściwy ze względu na szczupłe rozmiary broszurki.

Broszurkę tę zatem polecić możemy nietylko właścicielom gruntów odłogiem leżących, ale i wszystkim rolnikom, pragnącym pogłębić swoją wiedzę w zakresie znajomości procesów, odbywających się w glebie uprawnej.

O ile jednak chcielibyśmy oceniać wartość broszurki tej wyłącznie tylko ze stanowiska potrzeb obecnych naszego rolnictwa, musielibyśmy zaznaczyć pewne jej braki. A więc przedewszystkiem uprawa odłogów w warunkach obecnych przedstawia zagadnienia natury raczej ekonomicznej, niż technicznej. Stąd też rzecz ta winna być przedewszystkiem wyświetlona ze stanowiska ekonomicznego, przyczem należałoby podać różne sposoby organizacyi tej uprawy, n. p. na t. zw. spółki, odróbki, czy dzierżawy dobrowolne i przymusowe, na tle ustawy z 18 marca 1920, wspomnieć o roli towarzystw orki parowej, czy spółek motorowych, o pomocy rządu przy uprawie odłogów i t. d.

Część techniczną należałoby również uzupełnić przynajmniej wzmiankami o konieczności i sposobach poprawiania zniszczonych melioracyi, co jest niejednokrotnie przyczyną pozostawiania gruntu odłogiem, oraz sposobami zasypywania rowów strzeleckich, które w wielu wypadkach nie dozwalają na wzięcie gruntu pod uprawę.

Że działy te w dziełku, o tytule powyższym, pominięto, tłumaczyć sobie należy chyba tylko tem, że ukazało się ono we wydawnictwie encyklopedycznem, którego celem jest podawanie tylko tematów o ogólniejszem znaczeniu, przy unikaniu zbyt specyalnych, o znaczeniu czasowem, czy miejscowem. A odłogi wojenne i kwestye ekonomiczne z ich uprawą związane przejdą na szczęście na ziemiach polskich wkrótce do historyi naszego rolnictwa. Pozostaną chyba tylko odłogi okolicznościowe, przy uprawie których istotnie broszurka ta może być prawdziwym podręcznikiem.

Życząc zatem wydawnictwu możliwie szybkiego i znacznego rozpowszechnienia wśród rolników, na jakie istotnie zasługuje, skierować należy prośbę do wydawców, by w nowem wydaniu broszurki uwzględnili staranniejszą korektę, która nieco pozostawia do życzenia. Przy tej sposobności nadmieniam, że zamiast „darnina“ lepiej używać terminu bardziej rozpowszechnionego: „darń“, zamiast „kultywator“ lepiej: „spulchniacz“, wreszcie, że korzonki włośnikowe, będąc mikroskopowych rozmiarów, przy karczowaniu, jak wogóle przy każdem nawet najdelikatniejszem wyciąganiu rośliny z gruntu, przerywają się i pozostają w ziemi.

Br. Janowski.

Wiadomości bieżące.

Z posiedzenia Sekcyi rolniczej. Prace Komitetu Tow. Gosp. na polu podniesienia produkcyi rolniczej po długim zastoju rozpoczęły się ubiegłego poniedziałku posiedzeniem Sekcyi rolniczej, pierwszem po kilkuletniej przerwie. Nowo obrany przewodniczący tejże Sekcyi, prof. Bronisław Janowski, po powitaniu obecnych i podziękowaniu im w imieniu Komitetu za podjęty współudział w pracy tegoż, skreślił pokrótce przyczyny dotychczasowego zastoju prac Komitetu, a więc wypadki wojenne, działalność rządową około pomocy rolnej i tem spowodowaną konieczność przejścia całej akcyi, którą poprzednio prowadziła Sekcya rolnicza, na organa rządowe. Dziś jednak, gdy akcya pomocy rządu znajduje się w likwidacyi, rola powyższa przechodzi napowrót w ręce Komitetu. tem samem otwiera się pole działalności dla owej najważniejszej Sekcyi, jaką zawsze dotychczas była Sekcya rolnicza. Nie wątpiąc, że to poprzednie stanowisko Sekcya sobie napowrót zdoła uzyskać, zaapelował Przewodniczący do obecnych, by nie szczędzili swego trudu w spełnianiu owych doniosłych zadań, jakie im, jako członkom Sekcyi, Komitet poruczył.

Następnie, oddając przewodnictwu wybranemu jednogłośnie zastępcy przewodniczącego Sekcyi, p. Jerzemu Turnauowi, prof. Bronisław Janowski przedstawił obecnym w dłuższym referacie program działalności Sekcyi. Wychodząc mianowicie ze założenia, że działalność Sekcyi musi być ściśle dostosowana do bieżących potrzeb naszego rolnictwa, podzielił referent przyszłe prace Sekcyi na dwa zasadnicze działy, z których pierwszy obejmywać winien działalność mającą na celu pomoc rolnictwu w zakresie nowych warunków, wytworzonych nowemi ustawami i rozporządzeniami rządowemi, w szczególności zaś reformą rolną, natomiast drugi winien, tak jak przedtem, obejmywać wszelkie przejawy z życia rolniczego, posiadające donioślejsze znaczenia dla poparcia i postępu produkcyi roślin. Równocześnie, by prace Sekcyi rolniczej rozwijały się możliwe energicznie, zaproponował referent w końcu swego przemówienia rozdzielenie ich między poszczególne komisye, złożone ze specyalnie interesujących się danym tematem członków Sekcyi. Po dłuższej dyskusyi, jaka się nad powyższym referatem rozwinęła, uchwalono zorganizować następujące komisye (określając równocześnie ich skład osobowy):

1. Osadników rolnych: (Zegleń, Sobieniowski, Szczepański, Kostheim);
2. Budownictwa wiejskiego: (Przetocki, Obmiński, Potworowski, Podleski);
3. Doświadczalną: (Karpiński, Gurski, Górski, J. Turnau, Huppenthal, Łączyński, Godlewski, Pogonowski);
4. Organizacyi gospodarstw: (Pawlik, Kellerman, L. Turnau, Albinowski, Morawski);
5. Oświatową: (Pawlik, Gurski, Górski, Karpiński, Lipa, Konderski, Mazurek, J. Turnau);
6. Melioracyjną: (Hlavaty, Wierzbicki, Potworowski, Kraiński, Madeyski);
7. Maszynową: (Lipa, Świeżawski, Schrag, Podleski, Albinowski).

Odnośnie do powyższego uchwalono równocześnie kooptować w poczet członków pp.: inż. Maryana Przetockiego, prof. Tadeusza Obmińskiego, Szczęsnego Sobieniowskiego, Stanisława Kostheima, Kazimierza Pogonowskiego, inż. Aleksandra Wierzbickiego, Jana Madeyskiego, inż. Juliusza Schraga i Kellermana.

W dalszym ciągu posiedzenia referent p. Żmidziński zdał sprawę z akcyi tępienia myszy polnych, przyczem uchwalono:

1. Odnieść się do Ministerstwa rolnictwa z wnioskiem o wyznaczenie funduszu na dalsze prowadzenie tej akcyi;
2. Zwrócić uwagę województwom: lwowskiemu, tarnopolskiemu i stanisławowskiemu na konieczność wydania zarządzeń ponownych, w celu przestrzegania ustawy o tępieniu myszy tak przez ludność rolniczą, jak i instytucye publiczne.

Po załatwieniu pomniejszych spraw bieżących, Przewodniczący zamknął zebranie z tem, że w czasie najbliższym odbędą się posiedzenia wybranych powyżej komisyi, w celu ich ukonstytuuowania się i wypracowania programu działalności.

Z Sekcyi ekonomicznej Tow. Gospod. Pierwsze posiedzenie Sekcyi w dniu 8 b. m. zagaił przewodniczący Dr. Aleksander Raczyński, przedstawiając powody, które skłoniły Komitet Towarzystwa do zorganizowania tej Sekcyi. Jako zadania nowej Sekcyi przewodniczący wyliczył: prowadzenie statystyki rolniczej, przejęcie i uzupełnienie biblioteki Towarzystwa i czasopism fachowych po użyciu ich w redakcyi ***Rolnika***, ewidencyę ustawodawstwa agrarnego, badanie obowiązujących ustaw i projektów ustaw pod względem doniosłości dla rolnictwa krajowego, studyowanie oddziaływania stosunków ekonomicznych handlu i przemysłu na rolnictwo i odwrotnie, ujednostajnienie kierunków fachowych Sekcyi Towarzystwa, publikacyę wydawnictw i propagandę. Dr. Raczyński zaznaczył, że wszystkie kwestye, w których zachodzą sprzeczne interesy między drobnem a wielkiem gospodarstwem rolnem będą od czynności Sekcyi wyeliminowane, gdyż strzeżenie tych interesów należy do związków zawodowych a nie do Towarzystw rolniczych. Powstałe niedawno we Lwowie prywatne Towarzystwo ekonomiczne zamierza utworzyć osobną sekcyę rolniczą, która będzie miała analogiczne cele, co spowoduje wzajemne uzupełnienie się prac, zwłaszcza, że skład osób jest niemal identyczny, przyczem jednak działal-

ność odczytowa będzie skoncentrowana w Towarzystwie ekonomicznem, którego prezesem jest obecny Minister skarbu. Nakoniec swego przemówienia przewodniczący przedstawił nowo angażowanego dyrektora biura Sekcyi ekonomicznej, p. Dra Marcina Korotkiewicza, którego dotychczasowa działalność daje rękojmię, że potrafi Sekcyę doprowadzić do najświetniejszego rozwoju.

W dyskusyi zabierali głos prezes Towarzystwa Gosp. książe Czartoryski, rektor prof. Dr. Pawlik, prof. Janowski, Dr. Gafuszka, i wszyscy mowcy kładli główny nacisk na konieczność prowadzenia dobrej statystyki, zwłaszcza wobec zwinięcia Inspektoratu pomocy rolnej, który dotychczas był jedyną władzą zajmującą się statystyką rolniczą. Prof. Br. Janowski omówił projekt wydawnictwa naukowego o stosunkach rolniczych Małopolski, analogicznie do wydawnictwa b. ministra rolnictwa Janickiego dla Kongresówki.

Następnie prof. Janowski uzasadnił konieczność podziału Sekcyi na subkomisye dla poszczególnych działów i skoncentrowania pracy w tych subkomisyach. Uchwalono zgodnie z tym wnioskiem powołać cztery subkomisye: statystyczną, prawniczą, handlu zbożowego i wydawniczą.

Dalej przystąpiła Sekcya do omówienia kwestyi daniny majątkowej podług projektu ministra skarbu Michalskiego i jej oddziaływania na stosunki rolnicze Małopolski Dr. Raczyński przedstawił cyfrowo obciążenie poszczególnych kategoryi warsztatów rolniczych daniną i jej skutki dla handlu zbożowego i rynku drzewnego. Wszyscy mowcy podnieśli konieczność zajęcia się sprawą sfinansowania daniny i współdziałania z władzami skarbowymi przy kontroli wymiaru daniny. Sekcya uchwaliła poruczyć p. Dr. Raczyńskiemu wypracowanie referatu o doniosłości daniny dla rolnictwa wschodniej Małopolski na podstawie dat zaczerpniętych w Ministerstwie skarbu podczas jego najbliższego pobytu w Warszawie. Następne posiedzenie Sekcyi ekonomicznej, na którem Dr. Raczyński wygłosi ten referat, odbędzie się z końcem listopada.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego wyższych Kursów ziemiańskich we Lwowie odbyło się w ubiegły czwartek, tj. dnia 3. listopada b r.

Po wysłuchaniu mszy św. o godzinie 10. rano w katedrze, zebrali się na uroczystość inauguracyjną w sali wykładowej w budynku Towarzystwa Gospodarskiego, przy ul. Kopernika 20, grono profesorów, pod przewodnictwem Jego Magnificencyi prof. rektora Zygmunta Markowskiego, słuchacze i słuchaczki, dalej Prezydyum wyższych Kursów ziemiańskich z prezesem Jerzym Turnauem na czele, delegaci Towarzystwa kredytowego ziemskiego i Zjednoczenia Ziemian w osobach prezesa Kazimierza Laskowskiego i Dr. Adama Głażewskiego, przedstawiciele władz wojewódzkich i Ministerstwa rolnictwa i dóbr państ. w osobach radcy Oktawa Doschota i prof. Bronisława Janowskiego, wreszcie liczni ziemianie z pośród grona rodziców i krewnych słuchaczy.

Uroczystość zagaił prezes Dr. Adam Głażewski, witając zebranych i apelując do młodzieży zapisanej na kursa, by w ciągu dwuletniego kursu przykładała się z całem zamiłowaniem do tych studyów, które mają jej dopomódz do spełniania w przyszłości tego szczytnego a pięknego zawodu, bez którego — śmiało rzec można — świat nie mógłby egzystować, bo czem w organiźmie czy ludzkim czy zwierzęcym, jest kręg pacierzowy, tem w życiu ekonomicznem narodów jest rolnictwo.

Odnosi się to w szczególności do naszej Ojczyzny, która jest specyalnie krajem rolniczym, gdzie zatem rolnictwo bezsprzecznie zajmuje i zajmować musi pierwszorzędne miejsce, a że dziś zawód rolniczy przestał być przywilejem i stał się przedsiębiorstwem, wymagającem wielkiego zasobu gruntownej fachowej wiedzy, tak teoretycznej jak i praktycznej, zatem każdy, któremu tak dobro własnego gospodarstwa, jak i Ojczyzny na sercu leży, winien starać się wiedzę tę w dostatecznym stopniu co rychlej nabyć«. A więc — mówił Dr. Głażewski — młodzi słuchacze i słuchaczki! oddajcie się z całym zapałem młodzieńczym pracy i nauce, byście w przyszłości stali się tem, czem być pragniemy tj. w całem tego słowa znaczeniu tęgimi wytwórcami rolnikami, którzy, pracując dla bytu i dobrobytu tak swego, jak i swych rodzin, nie zapominają nigdy, że praca ta w pierwszym rzędzie musi iść na pożytek Ojczyzny.

»W nadziei, że w ten sposób pojmować będziecie swe zadanie, witam Was imieniem Zarządu, a w pierwszym rzędzie witam tych, którzy z dalszych stron Rzeczypospolitej tu do nas przybyli. Witam również i tych słuchaczy i słuchaczki, którzy już w latach poprzednich studya u nas odbywali. Ci ze słuchaczy, którzy już rok drugi odbyli, niebawem staną przed gremium profesorskiem, by zdać sprawę z nabytej wiedzy, Ci co dzielnie przez ten czas pracowali, niebawem staną przy swych warsztatach pracy i nie wątpię, że staną się chlubą wyższych Kursów rolniczych«.

Następnie, imieniem Przydyum kursów, przemówił p. Jerzy Turnau, określając obowiązki słuchaczy, wypływające z regulaminu. Wskazał na to, że W. K Z. stworzone zostały przez związki ziemian głównie dla młodych ziemian i ziemianek, pragnących się przygotować jedynie do praktycznego zawodu rolniczego, a zakreślają sobie mniej obszerny program, niż akademie rolnicze, które wszak przez pogłębienie teoretycznej wiedzy dążą do wszechstronnego, naukowego wyszkolenia. Atoli skrócenie studyów do 2 lat niema na celu osiągnięcia dyplomu wykształconego ziemianina w łatwy sposób. Duża liczba godzin wykładowych, obowiązek uczęszczania na wykłady, ścisły obowiązek zdawania kollokwiów przy końcu każdego semestru, uczestniczenie w wycieczkach, ćwiczeniach, konserwatoryach, a wreszcie obowiązek wygłaszania samodzielnego referatu (bez którego słuchacz nie może być dopuszczonym do dyplomowego egzaminu), wszystko to nakłada na słuchaczy wiele pracy i trudu. Nie mają też oni wcale wakacyi, albowiem w lecie obowiązuje praktyka, kontrolowana przez każdomiesięczne sprawozdania, nadsyłane na ręce Dyrekcyi.« Nie mamy zamiaru i nie chcemy — mówił p. Turnau — tworzyć zwykłych tylko chleborobów, lecz za zadanie postawiliśmy sobie przysparzać rolnictwu polskiemu ziemian światłych i dzielnych, których wiedza i poczucie obowiązku promieniowałyby szeroko z ognisk kultury rolniczej, jakiemi powinny być koniecznie folwarki średniej i większej własności«. Wkońcu, przypomniawszy słuchaczom, że przez podpisanie oświadczenia, honorowo zobowiązali się oni do przestrzegania ustaw uczelni, odebrał od nich (obecnie zapisanych jest na W. K. Z. około 90 słuchaczy, w tem 28% kobiet) przyrzeczenie przez podanie ręki.

Z kolei J. Magnificencya Dr. Zygmunt Markowski wygłosił wykład inauguracyjny na temat patogenezy chorób zaraźliwych i ich wpływ na hodowlę zwierząt domowych. Prelegent, w pięknym co do treści i formy wykładzie przedstawił pojmowane poglądy na przebieg i powstawanie epizoocyi, a w szczególności o wpływie bakteryi i wytwarzanych przez nie trucizn na organizmy zwierzęce. (Pomieszczenie treści tego wykładu, z powodu braku miejsca, odkładamy do następnego zeszytu, Red.) Na wykładzie tym, który zgromadzeni nagrodzili rzęsistymi oklaskami, zakończono uroczystość otwarcia kursów.

W sprawie melioracyi rolnych. Melioracye rolne, tj. drenowanie, osuszenie zapomocą rowów, regulacye potoków i nawodnianie łąk zostały skutkiem wypadków wojennych w znacznym stopniu zaniedbane w Małopolsce wschodniej. Gdy zaś ziemia tutejsza jest na ogół bardzo urodzajną, przeto przez wykonanie odpowiednich robót melioracyjnych, możliwe jest podniesienie stanu gospodarczego, oraz znaczne zwiększenie wydajności tak pól ornych, jak łąk i pastwisk, co leży w interesie nietylko państwa, lecz i poszczególnych właścicieli. Z tego też względu winny tak gminy, jak i właściciele niezmeliorowanych pól, łąk i pastwisk, wnosić co rychlej podanie do ogręgowych dyrekcyi robót publicznych o wykonanie zdjęć i projektów melioracyjnych.

Wedle dotąd obowiązujących przepisów byłego krajowego Biura meljoracyjnego we Lwowie, do podań dołączyć należy deklaracyę, w której strony zobowiązują się dostarczyć bezpłatnie delegowanemu inżynierowi map katastralnych, palików, podwód, figurantów i uiścić taksę za zdjęcie i projekt, jeżeli strona nie przystąpi do wykonania robót w ciągu trzech lat po dostarczeniu projektu.

Ponieważ Sejm uchwalił już ustawę o popieraniu kultury rolnej (melioracyjną), więc właściciele gotowych projektów mogą w najbliższym czasie korzystać z finansowej pomocy państwa, przewidzianej w tej ustawie.

W sprawie przydziału cukru dla wiosennego podkarmiania pszczół. Na licznie wpływające podania o cukier dla pszczół, Komitet Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie oznajmia, iż wedle uchwały Naczelnego Związku Towarzystw

pszczelniczych w Warszawie, z przydziału cukru mogą jedynie ci pszczelarze korzystać, którzy należą do jednego z Towarzystw powiatowych pszczelniczych, podlegających Okręgowemu Związkowi Towarzystw pszczelniczych we Lwowie, ul. Kopernika 20. Chcący należeć do Towarzystwa pszczelniczego winni złożyć wkładkę roczną 130 Mk, w której mieści się i prenumerata miesięcznika, *Bartnika postępowego*, wydawanego przez Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie. Pszczelarze nie należący do wymienionych Towarzystw, nie mogą korzystać z żadnych ulg w niesieniu pomocy pasiekom.

Warunki sprzedaży koni wojskowych z licytacyi. Na mocy rozkazu Ministerstwa spraw wojskowych Oddział I. Szt. Gen. Nr. 1936 Mob. z dnia 6 października 1921, przekazywanie koni na zasadach demobilizacyjnych Ministerstwa rolnictwa i dobr państw. zostało z dniem 15. października 1921 wstrzymane. Odtąd konie wyeliminowane z armii sprzedawane będą drogą licytacyi. Dzień i warunki licytacyi będą podawane do wiadomości publicznej przez odnośne dowództwo okr. gen. za pośrednictwem prasy codziennej.

Prawo uczestniczenia w licytacyach posiadają rolnicy, tak wojskowi jak i cywilni, osoby wojskowe, które w swoim czasie odstąpiły na rzecz armii konie własne, instytucye rządowe, komuralne i filantropijne.

Osoby cywilne, dopuszczone do licytacyi, winny wylegitymować się poświadczeniami odnośnych władz administracyjnych (starostwa), osoby wojskowe — władz wojskowych.

Zawodowi handlarze są wyłączeni od licytacyi.

Dotychczas odbyła się jedna licytacya w Stacyi przejściowej demob. koni we Lwowie w dniu 11. listopada b. r.:

Sprzedano 75 koni i 13 źrebiąt. Przeciętna cena koni wynosiła 22.383 Mk, źrebaka 20.873 Mk.

Najwyższa cena konia wynosiła	.	67·000 Mk
Najniższa » » »	.	2.100 »
Najwyższa cena źrebaka »	.	43.000 »
Najniższa » » »	.	6.000 »

m.

Ekspozytura Oddziału pomocy dla zdemob. oficerów we Lwowie, mieści się przy Miejskim Urzędzie pracy, ul. Rutowskiego 11, II. p. a teren jej działania obejmuje województwa; lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie.

Pracodawcy zechcą zgłosić pod powyższym adresem: 1. Nazwisko i adres pracodawcy; 2. Liczbę miejsc wolnych; 3. Poszukiwany zawód; 4. Wymagane kwalifikacye; 5. Warunki wynagrodzenia miesięcznego.

W sprawie eksportu chmielu do Anglii. Import chmielu zagranicznego do Anglii jest wzbroniony za wyjątkiem partyi specyalnie zwolnionych przez rządową kontrolę chmielu. Takie zwolnienia są wydawane tylko tym właścicielom browarów, którzy udowodnią, że na rynku wewnętrznym chmielu angielskiego zakupić nie mogli. Pozwolenia na import mogą być wydawane tylko stwierdzonym angielskim kupcom.

W myśl powyższego wskazanem jest, żeby kupcy polscy nie wysyłali żadnych transportów przed uzyskaniem zezwolenia na wywóz, w przeciwnym razie mogą być narażeni na konieczność wywiezienia z powrotem z Angli dostarczonego chmielu.

I. Walne Zebranie członków Komitetu dla spraw hodowli drobiu w Polsce odbędzie się w Warszawie dnia 12 grudnia w sali C. T. R., ul. Kopernika 30.

W zebraniu tem wezmą udział delegaci wszystkich polskich głównych instytucyi rolniczych, oraz przedstawiciele Ministerstwa rolnictwa i Państwowego Instytutu Naukowego w Puławach.

Konie rewindykowane z Niemiec. Na podstawie traktatu wersalskiego zobowiązały się Niemcy wrócić Polsce około 30.000 koni.

Odbiór tych koni rozpoczął się już przez komisye Min. rolnictwa i dóbr państw.

Narazie przydziały tych koni otrzymują województwa kresowe. Małopolska otrzyma również pewien przydział. Bliższe informacye zostaną w swoim czasie ogłoszone w *Rolniku*.

m.

Wieści z prowincyi.

Z powiatu skolskiego.

Stała pogoda przyczyniła się do zupełnego ukończenia zbioru ziemniaków w tutejszym powiecie, które na ogół wydały plon zadawalniający, natomiast oziminy z braku deszczu, a w szczególności później posiane, pogorszyły się, jednakowoż po ostatnich deszczach niewątpliwie znacznie się poprawią, o ile myszy, które pokazały się w znacznej ilości, nie przyczynią się do zniszczenia.

Zasiewy ozime z braku nasienia nie zostały ukończone. Powiat za pośrednictwem tutejszej Składnicy Kółek rolniczych zdołał dotychczas otrzymać zaledwie dwa wagony żyta na zasiew; ilość ta jest kroplą w morzu wobec rzeczywistego zapotrzebowania, rolnicy ustawicznie zgłaszają się o dalszy przydział, gdyż jeszcze zamyślają siać „pod grudę".

Coraz więcej spotyka się małorolnych, którzy wreszcie dają się przekonać, że wobec wielkiej ilości dzików w powiecie, sianie ozimin w ziemniaczyskach jest niewłaściwe, gdyż prawie zupełnie oziminy w tych polach zasiane, zostają rokrocznie zniszczone tak, że muszą być na wiosnę przeorane, to też swój dotychczasowy płodozmian powoli zmieniają i ozimy zasiewają w mieszankach, lub nawożą pola obornikiem (z braku nawozów sztucznych) a następnie zasiewają oziminą.

Ceny bydła w porównaniu do miesiąca ubiegłego poszły około 20 % w górę, natomiast konie spadły o 20—30%. Ceny robocizny pieszej i sprzężajnej zmieniły się.

Agopsowicz.
ref. roln.

Wiadomości o Oddziałach i Spółkach handlowo-rolniczych Tow. Gospod.

Uchwały nadzwycz. Walnego Zgromadzenia »Rolnika« (współdzielni rolniczo-handlowej z ogr. odpow.) *w Horodence.* Po latach wojny i zniszczenia, dzięki osobistym zabiegom pp. Franciszka Abgar Jaegermanna i Adolfa Staudigla, uruchomiono w tutejszym powiecie z powrotem działalność spółdzielni rolniczo-handlowej. Od maja br. czynny jest Rolnik« i cieszy się coraz większym poparciem. Nowi organizatorowie postarali się o lokal przy najruchliwszej ulicy, o magazyny na zboże i okopowe, jako też narzędzia rolnicze. Postarali się też o dobrany personal, którym kieruje długoletni pracownik w kooperatywach rolniczo-handlowych, p. Roman Uhacz. »Rolnik« zebrał dotychczas udziałów na blizko 700.000 Mk, i uzyskał znaczne poparcie kredytowe w Centralnej Kasie Spółek rolniczych.

Celem nadzwyczajnego Walnego Zebrania w dniu 8 listopada b. r. było przyjęcie nowego statutu, uzgodnionego z ustawą spółdzielczą z dnia 29. października 1920 r. Dotychczasowa bowiem działalność opierała się na niezarejestrowanym statucie, a fakt nieposiadania osobowości prawnej stał na przeszkodzie rozwojowi spółdzielni. Zebranie założycielskie odbyło się przy bardzo licznej frekwencyi członków. Przewodniczył p. Wiktor Abrahamowicz. Związek rewizyjny Spółek rolniczo-handlowych, pod którego opiekę i nadzor »Rolnik« się poddał, wysłał swego przedstawiciela p. Ludwika Orłowskiego, który referował w szczególności postanowienia projektu wzorowego statutu, uzgodnionego z obowiązującą ustawą, i udzielał w ożywionej dyskusyi wyczerpujących wyjaśnień. Zebranie przyjęło jednogłośnie nowy statut, godząc się na brzmienie firmy: »Rolnik« spółdzielnia rolniczo-handlowa z odpow. ogr. w Horodence, na udział wynoszący 5.000 Mk, wpisowe 100 Mk, pięciokrotną odpowiedzialność, na członków dyrekcyi wybieranych przez Radę nadzorczą, na rozdział zysków przeznaczający 30% do funduszu

zasobowego, 20% do funduszów specyalnych, uznający dotacyę funduszu społecznego, dywidendę o 2% wyższą od najwyższej stopy dyskontowej Banku Polskiego w danym roku obrachunkowym, na ogłoszenia zawiadomień spółdzielni w czasopiśmie Spółek rolniczych lub *Rolniku*, organie Towarzystwa Gospodarskiego, na wykonywanie nadzoru ustawowego ze strony Związku rewizyjnego Spółek handlowo-rolniczych we Lwowie i t. d.

Do Rady nadzorczej weszli pp.: Wiktor Abrahamowicz, Zdzisław Szaszkiewicz, Stanisław Agopsowicz, Janisław Złowodzki, N. Baran, Maryan Krzysztofowicz, Juliusz Passakas, Dr. Tadeusz Bosakowski i Romuald Bohosiewicz.

Członkami Dyrekcyi wybrała Rada nadzorcza pp.: Franciszka Abgar Jaegermanna, Adolfa Staudigla i Jana Wielowieyskiego.

Zawiadomienie »Rolnik«, spółka handlowa rolników i hodowców, stowarzyszenie zarej. z ogr. poręką, w Starym Samborze, należąca do Związku rewizyjnego Spółek rolniczo handlowych we Lwowie, obchodziła w dniu 16 bm. (środa), przedpołudniem uroczystość poświęcenia własnego magazynu. Wiadomość tę podaje za pośrednictwem Związku pokrewnym spółdzielniom.

Głosy Czytelników.

W sprawie listu otwartego p. J. Turnau'a do T. E. S. P.

List powyższy przeczytaliśmy z prawdziwem zdumieniem, zawiera on bowiem od początku do końca zarzuty, na które Towarzystwo nasze bynajmniej nie zasługuje. Sądząc zatem, że spowodowany on został wyłącznie tylko błędnemi informacyami, podajemy poniżej następujące wyjaśnienie.

Przedewszystkiem nie zdaje sobie p. Turnau sprawy z tego, ile Polska potrzebuje soli potasowych, a ile ich może Kałusz w dzisiejszych warunkach dostarczyć. Samo Poznańskie i Pomorze potrzebuje, wedle dat ściśle urzędowych, przeszło 40.000 wagonów soli potasowych. Licząc się przytem z faktem, że koła rolnicze b. Kongresówki i b. Galicyi coraz więcej nabrały przekonania, iż używanie nawozów sztucznych, a w szczególności soli potasowych, jest dla produkcyi rolnej niezbędne, można przyjąć liczbę 100.000 wagonów jako roczne zapotrzebowanie całej Rzeczypospolitej za zupełnie nie wygórowane.

Kałusz może zaś dać w tym roku około 3.000 wagonów — w roku przyszłym około 4—5.000, a dopiero w roku 1923 stale około 10—12.000 wagonów. Zatem nawet w okresie największej produkcyi będzie Kałusz mógł zaspokoić zaledwie 10-tą część zapotrzebowania Polski. Nie można się zatem dziwić, jeśli dziś, w czasach nienormalnych, przerywanych strejkami, jeszcze dobitniej występuje różnica między zapotrzebowaniem rolnictwa a produkcyą Kałusza. Jak wszystkim wiadomo, rząd nasz dokonuje rozdziału producyi na poszczególne dzielnice (przydzielając Małopolsce 17%, t. j. miesięcznie około 37 wagonów soli potasowych i 17 wagonów kainitu) i ustanawia instytucye rozdzielcze, do których rolnicy mogą się zgłaszać po sól potasową. Korespondencye z rolnikami przeprowadzają zatem te instytucye rozdzielcze i trudno nas za nią winić. Bierzemy tylko odpowiedzialność za komunikaty, okólniki i t. p., które noszą nasz podpis.

Prostujemy również twierdzenie, jakoby strejk trwał od sierpnia, strejk bowiem rozpoczął się w połowie września. — Co się tyczy strejku, to był on pierwszym strejkiem od czasu istnienia naszej Spółki, która, odczuwając dobrze sytuacyę ekonomiczną robotników, nie czekała na strejki, lecz przyznawała robotnikom sprawiedliwe i odpowiadające ich potrzebom warunki. Strejk ten, dziki, lekkomyślnie poczęty, nie miał zupełnie charakteru ekonomicznego, bo pod względem materyalnym Spółka przyznała odrazu to, co według obliczeń było uzasadnionem. Strejk, który rozpoczął się utworzeniem milicyi i opierał się przy żądaniach osobistych, miał odcień strejku polityczno narodowościowego i komunistycznego, bo inaczej nie można sobie wytłómaczyć lekkomyślności, z jaką został podjęty. Nie to, że strejk wybuchł, może nam społeczeństwo mieć za złe, ale to mogłoby nam mieć za złe, gdybyśmy ustąpili w zasadniczych sprawach strejkującym.

Pomimo tego przez ten sześciotygodniowy strejk odpadło około 500 wagonów produkcyi, któreby niewątpliwie przyczyniły się do zaspokojenia większej ilości żądań.

Kiedy po ukończeniu strejku rozpoczęliśmy wysyłkę soli potasowych i obliczyliśmy salda instytucyi rozdzielczych, okazało się, że nasi odbiorcy są nam winni przeszło 16 milionów marek polskich. Zarzut zatem, że wygodnie gromadzimy „bezprocentowy kapitał obrotowy", jako nieuzasadniony, odpada.

Musimy tu poruszyć wogóle sprawę ceny soli potasowych. Ceny te zawsze stały znacznie niżej od poziomu cen, jakich żądano za produkty i artykuły, od których zależy produkcya nasza. Jeżeli cenę soli 25% z przed wojny (635 K loco granica) porówna się z cenami obecnemi artykułów i materyałów, to okaże się, że ceny soli, stosując się do cen:

żyta,	powinny wynosić	Mk. 356.870	za 10 tonn
pszenicy,	„ „	„ 317.500	„ „
ziemniaków,	„ „	„ 476.250	„ „
węgla,	„ „	„ 635.000	„ „
cukru,	„ „	„ 1,237.500	„ „
materyałów sukiennych,		„ 635.000	„ „
butów robotniczych,		„ 635.000	„ „

podczas gdy nasza sól 25% kosztuje już po strejku Mk 300.000, a zatem mniej, niż powinna kosztować na podstawie któregokolwiekbądź z wyszczególnionych artykułów.

Cena ta obowiązuje przy wysyłkach od 29 października; przy wysyłkach do dnia 12 września cena 25% soli potas. loco wagon wynosiła Mk 180.000, chociaż wszystkie inne artykuły, a specyalnie zboże i węgiel — zbliżały się do cen, które wzięliśmy za podstawę wyżej podanego obliczenia.

Zresztą pod tym względem spuszczamy się zupełnie na opinię ogółu rolników, czy ceny soli naszych były za wysokie. Towarzystwo przez cały przeciąg trwania sekwestru ziemiopłodów utrzymywało ceny soli potasowych na poziomie kosztów własnych produkcyi, a często nawet poniżej, aby o ile możności zaoszczędzić rolnictwu nowego ciężaru. Dla potwierdzenia tego jesteśmy chętnie gotowi użyczyć każdemu wszelkich dat.

Na »kataklizm geologiczny« nie czekamy. Pracujemy z całą energią i z pewnymi sukcesami, które nam już nienajgorszą wyrobiły markę. Zrozumie to jednak tylko ten, kto uzna różnicę między »towarem głęboko ukrytym w łonie ziemi«, a towarem dostarczonym konsumentowi.

Z uporem, godnym tej ważnej sprawy, odnawialiśmy w czasie wojny po każdej inwazyi wszelkie braki kopalni, spowodowane przez naszych nieprzyjaciół i przyjaciół — braki, które po każdych odwiedzinach na nowo się powtarzały, ale upór ten przyniósł ten zysk, że wkońcu, po ostatniej inwazyi, stanąć mogliśmy odrazu do pracy. Kopalnia jest obliczona na lata — i nie dość jest mieć skonstantowany choćby najpiękniejszy pokład i mieć wybity szyb — trzeba rozbudować kopalnię, a na to niezbędny jest przeciąg 2 -3 lat. Od czasu powstania naszej kopalni w Kałuszu byliśmy do dziś dnia około 40 miesięcy z przerwami panami kopalni, więc jeżeli dziś możemy produkować do 3000 wagonów rocznie, to zrobiliśmy dużo, bo tem samem przygotowaliśmy produkcyę 4000—5000 wagonów w roku przyszłym, a od 1923 10—12.000. Jeżeli do tego dodamy, że plan do osiągnięcia tej produkcyi jest konsekwentnie wypełniany, jeżeli wspomnimy, że mamy nadzieję wkrótce otworzyć dla produkcyi siarczanu potasu i magnu nową kopalnię, je-

żeli poinformujemy Szanownych Czytelników *Rolnika*, że dokonujemy jednego wiercenia (już wywierconych 107 metrów) i przygotowujemy drugie w poszukiwaniu za solami potasowemi, to, zdaje nam się, damy dowód, że nie czekamy z założonemi rękami na cud »kataklizmu«, lecz spełniamy nasz obowiązek, jak to poważnemu Towarzystwu przystało.

Jeden tylko ustęp artykuliku p. Turnau miał cień racyi — t. j. ten, w którym ze względnem uznaniem mówi o działalności b. Wydziału krajowego. Jakkolwiek jesteśmy zdania, które w ostatnich dniach na jednem z najpoważniejszych zebrań zostało wygłoszone, że w całej Polsce ze świecą trzebaby było szukać urzędu, któryby mógł pod względem sprawności porównać się z owym »staruszkiem« Wydziałem, to jednak musimy zaznaczyć, że ten Wydział co do dostawy soli potasowych miał łatwiejsze zadanie, bo zaspakajał produkcyą Kałusza zapotrzebowanie samej tylko Galicyi, której T. E. S. P. może dać obecnie zaledwie 17% swej produkcyi.

Dyrekcya Spółki akcyjnej eksploatacyi soli potasowych.

Rozmaitości.

Puszcza Białowieska i jej eksploatacya. Wedle notatki *Rzeczypospolitej*, obszar powierzchni leśnej w puszczy Białowieskiej, po odliczeniu lasu wytrzebionego podczas wojny przez Niemców, a wynoszącej około 3 proc. całej powierzchni leśnej, można określić cyfrowo na 90.000 ha. Ogólny zaś zapas drzewa, nadającego się już dzisiaj do użytku w celach przemysłowych i na opał, wynosi 34,200.000 m_3. Poniżej przytoczona tablica ilustruje dokładnie drzewostan puszczy pod względem wieku.

Wiek	Ilość m.³ w 1000	%
od 20 do 50 lat	3.800	11.1
» 50 » 100 »	8.000	23.3
» 100 » 150 »	9.000	26.2
» 150 » 200 »	9.100	26.6
ponad 200 »	4.300	12.8
	34.200 t. m.³	100%

Taki jest zapas drzewa na pniu. Pod względem gatunków drzew, ilości i stosunku procentowego, materyał ten przedstawia się, jak następuje:

Nazwa drzewa:	Ilość m.³ w 1000	%
Sosna	4498	61.9
Świerk	1145	15.7
Dąb	864	11.9
Olcha	291	4.0
Jesion	132	1.8
Brzoza	111	1.5
Grab	70	1.0
Lipa	65	0.9
Osika	59	0.8
Wiąz	22	0.3
Klon	13	0.2
	7270	100

Obszar powierzchni leśnej puszczy Białowieskiej, jak zaznaczyliśmy wyżej, wynosi 90.000 ha. Jeżeli przyjmiemy ostrożnie roczny przyrost masy drzewnej z 1 ha 6 m³, otrzymamy całkowitą roczną produkcyę w ilości 540.000 m³.

Podobno rząd nasz nosi się z zamiarem wydzierżawienia puszczy zagranicznemu konsorcyum, celem otrzymania większych sum w walucie zagranicznej. Ubiegają się o dzierżawę trzy grupy: angielska, holendersko-szwedzka i niemiecka. Na czele grupy niemieckiej stoi słynny Hugo Stinner. W związku z tą sprawą wyjechał do Londynu b. minister aprowizacyi p. Bolesław Grodziecki. Rząd nasz miałby udział w zyskach konsorcyum.

Zbiory tegoroczne i stan zasiewów. Z Warszawy donoszą: Główny Urząd statystyczny zebrał już informacye o zbiorach tegorocznych i stanie zasiewów.

Powszechny zbiór (w cetnarach metrycznych z jednego hektara) podług oceny z 1. października br. wynosi:

Pszenicy: największy, bo 18 i osiem dziesiątych cetnarów metrycznych wykazuje wielka własność ziemska w województwie poznańskiem. Następnie z kolei idą: województwo pomorskie 18 cetn. metr.: cieszyńskie 15·5; łódzkie 14·7; kieleckie 13·6; warszawskie 13·4. Najniższy zbiór pszenicy 10·1 wykazuje województwo stanisławowskie. Mniejsza własność rolna ma znacznie mniejsze zbiory: najwyższy w poznańskiem 16·9, najniższy 9·1 w wojew. krakowskiem. Pszenica jara wydała mniej o 1—2 ctn. mtr. na hektarze.

Żyto ozime dało przeciętnie około 12 ctn. mtr. z hektara, najwyższy w województwie poznańskiem 16·9, niższy 10·7 w lubelskiem. Oczywiście w gospodarstwach włościańskich i tutaj zbiory są niższe. I żyto jare wykazuje znacznie niższe cyfry (w poznańskiem 9·0, w stanisławowskiem 6·6).

Jęczmień dał najlepsze zbiory na Pomorzu (14·0), najniższe w białostockiem (10·7).

Owies wydał od 15·3 (woj. poznańskie) do 11 ctn. metr. (Śląsk Cieszyński).

Stan zasiewów: pszenica ozima w 9 województwach lepiej niż średnio; najlepiej na Śląsku Cieszyńskim, woj. pomorskiem, lubelskiem, lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem: w pozostałych dwóch województwach: kieleckiem i poznańskiem troche lepiej niż miernie; jęczmień zapowiada się wyżej niż średnio w 6 województwach w Poznańskiem, z innych brak wiadomości; żyto wszędzie, poza kieleckiem, wykazuje wyżej niż średnio.

Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły.

Ratujmy Szkołę główną gospodarstwa wiejskiego w Warszawie!

Podwaliną naszego bytu ekonomicznego w odrodzonej Ojczyźnie jest bezsprzecznie rolnictwo. Od rozwoju tej gałęzi prokukcyi krajowej zależy nietylko wyżywienie ludności, ale zarazem równowaga budżetowa państwa, jego bilans handlowy i podniesienie się wartości waluty polskiej. Sądzić by przeto należało, że wszystkie czynniki w Rzeczypospolitej dołożą wszelkich wysiłków, ażeby zrujnowane przez wojnę rolnictwo polskie jak najprędzej podnieść z upadku i doprowadzić do normalnego stanu. Zdawałoby się, że dążenia te będą tem energiczniejsze, skoro nadto w tak niefortunnej dla rolnictwa chwili zabrano się i u nas do poprawy ustroju rolnego

Niestety, z całą świadomością faktycznego stanu stwierdzić musimy, że nadzieje szybkiego podniesienia rolnictwa polskiego po wojnie przeważnie zawiodły, a w dążnościach do poprawy raczej osobista przedsiębiorczość i energia wpływ swój okazały, aniżeli wysiłki rządu, a nawet społeczeństwa samego.

Na jedno jednak liczyliśmy na pewno, że zrozumienie przez społeczeństwo i rząd doniosłości oświaty rolniczej pozwoli na założenie granitowych fundamentów pod szkolnictwo rolnicze wszelkich stopni i innych pokrewnych instytucyi naukowo-kulturalnych.

Lecz i pod tym względem spotyka nas zawód, skoro od szeregu miesięcy smutnem echem rozchodzi się po kraju wieść, że naczelna instytucya oświatowo-naukowa, Szkoła główna gospodarstwa wiejskiego w Warszawie, ma byt swój zachwiany i może zamknąć swoje podwoje przed łaknącą wiedzy rolniczej młodzieżą. Brak fun

duszów na powiększenie szkoły, brak środków na własny budynek naszej macierzy oświatowo rolniczej, to przyczyna bezpośrednia niebezpieczeństwa, przed jakiem stoi rolnictwo polskie.

Oto w stolicy państwa, pod bokiem władz centralnych, rządowych i społecznych, nie znajduje podstawowych warunków rozwoju świątynia wiedzy rolniczej, którą z takim trudem i ofiarnością budowaliśmy i rozwijaliśmy w czasie niewoli. Gdzież jest rząd polski, który pozwala, ażeby zamiast światła, ogarnęły mroki i tak znękane przez wojnę rolnictwo polskie? Gdzież jest społeczeństwo rolnicze, które z dziwną apatyą patrzy bezradnie na podcinanie głównej arteryi postępu rolniczego? Gdzież jest naród i jego przedstawicielstwo, Sejm, który nie stanie w obronie głównej gałęzi życiodajnej produkcyi krajowej.

Nie wierzymy i wierzyć nie chcemy, ażeby Ministeryum oświaty zlekceważyć mogło elementarne potrzeby uczelni, która kształci rolników tej głównej dzielnicy kraju, ażeby pozbawiać miało tę największej pieczy wymagającą połać państwa, światłych przodowników na arenie życia rolniczego, przyszłych siewców kultury i oświaty rolniczej.

Nie wierzymy, ażeby Ministeryum rolnictwa obojętnie patrzeć mogło na upadek dalszy tylu gospodarstw dawnych i tysięcy nowych, wytworzonych przez realizacyę reformy rolnej.

Nieoględnym byłby Minister skarbu, któryby w zapale oszczędnościowym burzył dorobek społeczeństwa, podrywał byt najbardziej dla skarbu państwa cennej produkcyi i zmniejszał płynące z niej świadczenia państwowe.

Wobec pogłosek jednak, nie pozbawionych zresztą istotnych podstaw, co do trudnych warunków dalszego prowadzenia normalnej pracy Szkoły głównej gospodarstwa wiejskiego — my, rolnicy z wyższem wykształceniem, zjednoczeni z całej Polski w »Związku rolników«, rozumiejący najlepiej konieczność istnienia dostatnio ufundowanej wyższej uczelni zawodowej w Warszawie, czujemy się w obowiązku zwrócić uwagę miarodajnym czynnikom rządowym na doniosłe dla rolnictwa skutki dalszego lekceważenia potrzeb szkoły i domagamy się natychmiastowego przyjścia z wydatną pomocą tej uczelni z rozpoczynającym się rokiem szkolnym, oraz uwzględnienia w budżecie państwowym na rok przyszły wydatku na rozpoczęcie budowy własnego gmachu Szkoły głównej gospodarstwa wiejskiego w Warszawie.

Jesteśmy również pewni, że duch Staszica, Czartoryskiego, Kickiego i innych dobrodziejów nauki rolnictwa, wzbudzi ofiarność wśród zamożnych a światłych ziemian-obywateli, którzy czynem wykazać potrafią, że rolnictwo a obywatelstwo — to jedno!

Wzywawy też wszystkie pokrewne instytucye kulturalno-rolnicze, ażeby sprawę Szkoły głównej gospodarstwa wiejskiego wzięły w swoją opiekę i niedopuściły do spaczenia lub zniweczenia jej doniosłych zadań.

Warszawa, dnia 4 X. 1921.

Zarząd Związku rolników i leśników z wyższem wykształceniem.

O pracę dla zdemobilizowanych oficerów.

W dniach najbliższych opuści szeregi czynne armji polskiej kilkutysięczny zastęp oficerów. Przechodzą w stan rezerwy, by, kiedy znowu zajść miałaby po temu potrzeba, stanąć ponownie na apel Ojczyzny, bronić Jej wolności, przelewać znowu krew w Jej obronie.

Dzisiaj jednak okres pokojowy, w który Polska ostatecznie wstąpiła, wymaga ich demobilizacyi, wymaga, by stanęli do pracy cywilnej, wnosząc do niej hart i wytrwałość, energię i odwagę czynu, zdobyte w bojach i trudach czasu wojennego.

Czy pracę tę znajdą? Oto zagadnienie, na które społeczeństwo musi udzielić odpowiedzi. Gdy entuzyazm, jakim ich darzono w chwili niebezpieczeństw, przeobrazi się w realny czyn poparcia i pomocy, kiedy szukać będą pracy zawodowej, zarobkowej, która odtąd stanowić będzie podstawę ich egzystencyi?

Dalszy ich los, spożytkowanie wielkich zasobów ich zdolności dla twórczej pracy w czasie pokoju, zależy od tego, czy społeczeństwo polskie wyciągnie do nich bratnią dłoń i wskaże im warsztaty pracy, do których stanąć będą mogli.

Są wśród nich tacy, którzy poszli na wojnę wprost z ław szkolnych i ci znaleźć muszą warunki stopniowego zdobycia wiedzy fachowej. Są inni, o wysokich kwalifikacyach zawodowych, których praca zbogaci natychmiast twórczość i wytwórczość narodową. A wszyscy nauczyli się w twardem rzemiośle wojennem, nieraz zdobywając najwyższe odznaki waleczności, trudzić się i mozolić dla dobra Polski, której Niepodległość zdobyli i utrwalili.

Nie o filantropię tu chodzi, nie o datki i ofiary, lecz współdziałanie z organami państwowymi w uzyskaniu dla nich zajęcia. Jak najszybsza pomoc całego społeczeństwa jest konieczną, bo dobro Ojczyzny wymaga, by armia rezerwowa nie trwała w bezczynności, by nie powstał w niej kąkol rozgoryczenia i żal do kraju, że ją opuścił w chwili krytycznej. W zrozumieniu powyższej potrzeby powstał, za wspólnem porozumieniem Ministerstwa spraw wojskowych i pracy i opieki społecznej, w ramach tego ostatniego, specyalny »Oddział pomocy dla zdemobilizowanych oficerów". Celem jego pomoc przy poszukiwaniu zajęcia, pośrednictwo pracy w najszerszem znaczeniu tego wyrazu.

Ekspozytury „Oddziału" mieszczą się przy państwowych urzędach pośrednictwa pracy w następujących miejscowościach:

1. Warszawa, plac Napoleona Nr. 10.
2. Łódź, ulica Skwerowa Nr. 4.
3. Lublin, ul. Kołłątaja Nr. 4.
4. Sosnowiec, ul. Piłsudskiego Nr. 10.
5. Poznań, pl. Sapieżyński Nr. 10.
6. Toruń, ul. Żeglarska Nr. 8.
7. Kraków, ul. Podzamcze.
8. Lwów, Miejski Urząd pracy, Rutowskiego 11.
9. Łuck, przy wojew. Wydz. pracy.
10. Białystok, ul. Monopolowa Nr. 4.

Do urzędów tych zgłaszać się winni zarówno oficerowie, poszukujący pracy, jak i ci, którzy im zajęcie ofiarować mogą. Do tych ostatnich zwraca się przedewszystkiem apel niniejszy.

Niechaj nie będzie w Polsce żadnej instytucyi publicznej czy prywatnej, któraby nie udzieliła oficerem rezerwy bodaj jednego u siebie miejsca.

Niechaj nie będzie żadnej fabryki czy zakładu przemysłowego lub handlowego, któryby się nie zaofiarował z zatrudnieniem chociażby kilku z nich.

Niechaj pośpieszą ziemianie i udzielą u siebie pracy tym, których ofiarności zawdzięczają dzisiejszy swój dobrobyt.

Niechaj wreszcie całe społeczeństwo, które zarzucało żywymi kwiatami swych obrońców, gdy wyruszali na front, niechże ono teraz rzuci tym, co ocaleli pośród zawieruchy wojennej, trwały kwiat podzięki i uznania: niech im da pracę.

O to się dla nich upomnieć w imię dobra Narodu mamy dzisiaj nietylko obowiązek, lecz i bezwzględne prawo.

Warszawa dnia 15. października 1921 r.

Minister spraw wojskowych:

Kazimierz Sosnkowski
Generał porucznik

Minister pracy i opieki społecznej:

Ludwik Darowski.

Okólnik Nr. 71.

Do pp kierowników depô ogierów państwowych, w przedmiocie warunków stacyi i dzierżaw w sezonie kopulacyjnym 1922 roku.

Podaję Panom do wiadomości i polecam poinformować hodowców, że w sezonie kopulacyjnym r. 1922 obowiązywać będą następujące warunki:

Taksa na stacyach za 4 skoki: od ogiera I kat. 2.500 Mk, od ogiera II. kat. 1.500 Mk, od ogiera III kat. 1000 Mk.

Tenuta dzierżawna na sezon kopulacyjny od 15 II. do 15 VI.: od ogiera I kat. 50.000 Mk, od ogiera II kat. 30.000 Mk, od ogiera III kat. 20 000 Mk.

Od ogierów huculskich i koników taksa na stacyach kopulacyjnych i opłata dzierżawna wynoszą 50% cen obowiązujących od pozostałych ogierów depo.

Hodowcy posiadający ogiery państwowe na stacyach kopulacyjnych, obowiązani są dostarczyć dla nich przedniej jakości owsa, siana i słomy, według norm przepisanych.

Zarząd stadnin państwowych będzie płacił za te produkty cenę zbliżoną do rynkowej, cena ta zostanie ustaloną przed rozpoczęciem sezonu.

Słomę dostarcza hodowca za nawóz. Za słomę należy tylko płacić na stacyach gminnych także po cenach rynkowych; nawóz tamże należy sprzedawać.

Obowiązujące przy zawieraniu umów dzierżawnych ceny szacunkowe ogierów podnosi się na sezon kopulacyjny 1922, jak następuje:

Ceny szacunkowe ogierów pełnej krwi angielskiej: I kat. 1,500.000 Mk, II kat. 1.000.000 Mk, III kat. 750.000 Mk.

Czysta krew arabska, półkrew angielska, półkrew arabska i lipicanery: I kat. 1,000.000 Mk, II kat. 750.000 Mk, III kat. 500.000 Mk.

Hucuły i koniki: I kat. 400.000 Mk, II kat. 300.000 Mk, III kat. 200.000 Mk.

Potrącenia za wiek pozostają w mocy według skali zeszłorocznej.

Warszawa, dnia 3 listopada 1921 roku.

Inspektor generalny *H. J. Grabowski* m. p.

Dyrektor Zarządu stadnin państw *H. F. Jurjewicz* m. p.

Za zgodność:

Sądowa Wisznia, 8 listopada 1921.

Zarząd depôt ogierów w Sądowej Wiszni

Filipowicz

Nakładem Tow. Gospodarskiego. 472.1921. Z drukarni Zakładu Nar. im. Ossolińskich (E. Winiarza). Odpow. red.: Wojciech Chłopiński.